Nr 116. Kraków 23 Maja — Czwartek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 maja.

Jeżeli wolno się było domyślać, że czas odroczenia posiedzeń Rady Państwa, użytym miał być w znacznéj części do obmyślenia środków, za pomocą których niepewne położenie tego Zgromadzenia mogłoby przynajmniéj wyjaśnić się jeżeli nie ustalić, to okoliczności nie zdają się wcale sprzyjać tym konstytucyjnym zabiegom. Oświadczenie chorwackie odrzucające statuta z 26go lutego, nową i to nie małą stawia trudność Radzie Państwa w téj formie i w tym składzie w jakim jest teraz, do dalszego prowadzenia jakichkolwiek czynności.

Co do Węgrów, stosunek ich do Rady Państwa ciągle w grubéj pozostaje ciemności. Jeden z mowców wprawdzie nadmieniał o możebnem porozumieniu się z innemi krajami monarchii. Wspomnienie r. 1848 dało zapewne powód pogłosce że sejm węgierski układać się z Radą Państwa zamyśla. Pojmujemy układy z Koroną, układy z krajami, ale na to trzeba, aby kraje miały autonomię istotną — ale układów z Radą Państwa taką jaka jest dzisiaj, nierozumiemy wcale. Nierozumieją ich też zapewne i Węgry, bo wyraźnie w całem ich parlamentarném działaniu widać wyczekiwanie. Siedmdziesięciu mowców zapisanych jest jeszcze do głosu nad adresem, choćby więc najkrócej mówili, na co się nie zanosi, rozprawy te wiele zajmą czasu. A na tem nie koniec jeszcze, wszak adres musi iść następnie do komisyi, a potem znów przyjdzie do dyskusyi nad jego szczegółami lub nad nowym wnioskiem rezolucyi, jeśli wniosek adresu nie utrzyma się, cały ten więc proceder na długi przeciąg czasu zamierzony.

Cóż przez ten czas ma robić Rada Państwa? Czy ciągle się odraczać? Czy owe sprawy monarchii które tak spiesznego zwołania Rady Państwa wymagały mogą pozostać w zawieszeniu? Czy stan finansów na to pozwoli?... Jeżeli zaś obrady się na nowo rozpoczną, to przy pierwszéj lepszéj sprawie wystąpić może kwestya kompetencyi Rady Państwa. Zdawałoby się, jakoby właśnie na to czekały Węgry. A jakże znów ta kwestya roztrzygniętą być może w dzisiejszéj formie i obecnym składzie Rady Państwa bez oznaczenia stanowczego stosunków, w jakich inne kraje koronne do monarchii zostawać będą?

Zgoła niepodobna prawie dotknąć tego przedmiotu, aby nie wpaść w błędne koło, z którego jak dotąd napróżno starają się dopatrzeć wyjścia te nawet dzienniki, co jak najsilniéj systemat obecny popierają. Koło to zdaniem naszem, zakreśliły statuta z 26go lutego, otaczając dyplom październikowy formą centralizacyi parlamentarnéj z prawdziwym jego duchem niezgodnéj. W walce téj ducha z formą żyjemy w té chwili, i wyczekiwanie to nużące i trudzące skończyć się podobno inaczéj nie może jak zwycięstwem — lecz właśnie o to idzie, co z tego dwojga zwycięży.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 maja *)

(T. R.) Wyłuszczywszy w liście poprzedzającym zasady kierownicze dyplomu z 20 października r.z. który istotnie nadaje prowincyom autonomię, wykazaliśmy sprzeczności ordynacyi z 26 lutego r. b. z duchem i słowami tego dyplomu i oznaczyliśmy w ogólnych zarysach okres władzy ustawodawczej, która według rzeczonego dyplomu sejmom krajowym przysłużać powinna.

Ponieważ podług ustępu II dyplomu ustawodawstwo prawnicze nie jest wymienione między przedmiotami, do wyłącznej kompetencyi Rady państwa należącemi, twierdzić wypada, iż takowe należeć powinno do zakresu działania sejmow krajowych.

Jestto pytanie bezwątpienia najdrażliwsze.

Wiemy, że przeciw zdaniu naszemu powstanie całe stronnictwo centralizatorów. Zarzuci nam ono, że to ustawodawstwo polega zawsze na niezmiennych zasadach prawa przyrodzonego, że jego podstawą jest istota człowieka, bez względu na historyę narodowości i przemijające stósunki, — a przytaczając podobne ogólniki obwiniać nas będzie, że szukamy różnorodności gdzie jest jednolitość, że naruszamy konieczną jedność państwa, po prostu, że mamy tendencye separatystyczne.

Mając za sobą wyraźne słowa dyplomu cesarskiego, niewidzimy potrzeby zbijania tych zarzutów na polu teoryi. Jeden tylko możliwy zarzut, to jest zarzut separatyzmu stanowczo odeprzeć musimy, i dla tego powołując się na doświadczenie skreślić myślimy, w krótkości wpływ, jaki wywarło u nas zaprowadzenie doraźne prawodawstwa obcego.

Tem najlepiej okażemy, iż dalecy od wszelkiej dążności osłabienia niepotrzebnego i szkodliwego wspólnej jedności, zdanie nasze opieramy tylko na przyrodzonej odrębności naszego kraju, na naszej niezatartej przeszłości dziejowej, której rozwój swobodny zapewniło nam słowo Monarchy dyplomem z 20 paźdz. r.z.

Wiadomo, że zasady prawa rzymskiego i lennego, ogarnęły stopniowo wszystkie prawie państwa i narody Europy; Polska jednak zawsze temu wpływowi stanowczy stawiała opór, trzymając się swego prawodawstwa narodowego.

Że prawo rzymskie dawniej nieobowiązywało szlachtę polską, z tem zgadzają się najznakomitsi prawnicy nasi. Wrodzony wstręt narodu do praw cudzoziemskich, okazywał się tem dobitnej do prawa rzymskiego, ile że takowe jego pojęciom prawnym wbrew się sprzeciwiało.

Prawo bowiem rzymskie, to arcydzieło rozumu abstrakcyjnego, które osobistą wolność prywatną aż do najdalszych rozszerza granic, i prawie dotyka dowolności, nie mogło przypadać do gustu Polakom. Ci bowiem wywodzili prawo nie z abstrakcyjnego pojęcia osobistości pojedynczej, lecz z pojęcia wolnego obywatelstwa, uważając człowieka nie jako odrębną abstrakcyjną jednostkę, lecz jako członka całego społeczeństwa, jako obywatela rzeczypospolitej. Ztąd różnica dobitna wszystkich niemal pojęć prawnych, której jednakże w szczegółach wyśledzać nie myślimy, zwracając jedynie uwagę na pojęcie prawa własności co do rzeczy nieruchomych, a mianowicie do ziemi. Przedewszystkiem godnem jest uwagi, iż prawa polskie względem ziemi nigdy nieużywają wyrazów „dominium“ własność, a jeżeli u Rzymian własność rzeczy nieruchomych, a zatem i ziemi, nadawała każdoczesnemu właścicielowi prawo rozrządzania dowolnie tak dochodami, jak też istotą rzeczy, dziedzic w Polsce był tylko posiadaczem i panem dochodów, on ziemią testamentem rozrządzać niemiał prawa i tylko w razie bezdzietności wolno mu było sprzedać takową; on musiał ją piersią swoją zasłaniać od napadu, on musiał jako posiadacz ziemi bronić kraju i ojczyzny.

Dziedzictwo zatem czyli własność ziemi, należało niejako do całej rodziny, a w tej płeć mezka jako do służby rycerskiej zdatna miała pierwszeństwo. W ścisłem następstwie takich pojęć prawo ziemskie nie znało i znać niemogło zastawu lub hypoteki w znaczeniu rzymskiem, bo posiadacz mając tylko prawo do użytków, nie mógł nadać wierzycielowi prawa do istoty rzeczy, nie mógł go upoważnić, by go wywłaszczył i zaspokojenie swej należytości z ceny kupna odebrał. — W dalszem rozwinięciu tej zasady wywiązały się tak zwane *possesiones traditoriae* i *obligatoriae*, tudzież w razie upadłości tak zwane *potioritates*, mocą których wierzycielom na zaspokojenie dawano dobra w zastaw i posiadanie, by pobierając dochody należytości swe umarzali, a dziedzicowi zawsze wolno było za spłaceniem długu dobra zastawione każdej chwili wykupić.

Jak rzymskiego tak i lennego prawa pojęcia nie miały w Polsce wziętości. Feuda pierwotnie na zawojowanej przez Wariagów Rusi, tudzież na Litwie istniały, ale i tam ciągle je ścieśniano, ograniczano i na dziedzictwa tak zwane wieczne przemieniano. Zdaje się, że prawo lenne wypłynęło z potrzeby narodu podbijającego, trzymania ludów podbitych w uległości. Szczęśliwy wojownik w kraju podbitym, rozłożył się niejako obozem, podzielił swe zastępy zwycięzkie na półki i mniejsze oddziały, a przywódcom w nagrodę zaprzysiężonej wierności i obiecanej pomocy wojskowej, porozdawał ziemie zajęte.

Zasadą tego prawa jest niejako stósunek służbodawcy do swej czeladzi, a duch rycerski tego prawa po zaprowadzeniu wojsk stojących, wyrodził się w proste a czasem najdziwaczniejsze i śmieszne służalstwo.

I w Polsce wprawdzie każdy posiadacz ziemi był obowiązany do służby wojskowej, ale nie był to stósunek lenności, bo jeżeli lennik dla tego miał ziemię ponieważ służył wojskowo, to rycerz polski dla tego był obowiązany bronić kraj i ojczyznę, bo posiadał ziemię; jeżeli lennik musiał bronić pana lennego w każdej potrzebie, szlachcic polski posessionatus miał tylko obowiązek bronienia kraju od napadu nieprzyjaciela zewnętrznego, tak iż podług przywileju Ludwika Wielkiego z r. 1374, tylko za osobnem wynagrodzeniem rycerstwo polskie do służby wojskowej za granicą mogło być zniewolone.

Lennik stał więc do pana lennego w stósunku służbowym, gdy rycerz polski oddawał tylko narodowi i rzeczypospolitej usługi wolnego obywatela.

Przy takiej odrębności pojęć i wyobrażeń prawnych, doraźne zaprowadzenie praw austryackich opartych na zasadach prawa rzymskiego i lennego sprowadziło zmianę gwałtową prywatnych stósunków majątkowych.

Edykt zajęcia (okupacyi) królestw Galicyi i Lodomeryi z dnia 20 października 1772, żadnych zmian w dawnych prawach i sądach polskich nie zaprowadził, dopiero patent tabularny dnia 4 marca 1780 ogłoszony, dawnego prawodawstwa co do dóbr ziemskich niezmienił, ale jednym pociągiem pióra obalił, wprowadzając zasady prawa własności i zastawu (hypoteki) według pojęć prawodawstwa rzymskiego.

W skutek tego wszyscy wierzyciele w księgach gromadzkich lub ziemskich wpisani, którzy według dawnych ustaw mieli tylko prawo podług pierwszeństwa zapisu wejść w użytkowanie dóbr zastawnych, nabyli hypotekę nie tylko na dobrach zastawionych i zapisanych, ale w drodze dozwolonej extensyi na wszystkich dobrach dłużnika.

Ten nagle widział się obarczony długami, które zagrażały egzekucyą i przymusową sprzedażą całemu majątkowi, która tem nieochybniej nastąpić musiała, ile że dłużnik zaciągając długi, nigdy o tym sposobie ich zaspokojenia nie myślał i myśleć nie mógł, mając jedynie przed oczyma dawniejsze prawa, według których takowa spłata długów tylko kolejno z dochodów, nie zaś naraz i to w drodze sprzedaży dóbr samych nastąpić mogła.

Tak jak to nagle, nieprzewidziane i nieprzygotowane zaprowadzenie prawa hypoteki (według pojęć rzymskich) zagroziło dawnym dziedzicom doraźnem i zupełnem wywłaszczeniem, tak też raptowna zmiana ustaw, prawa dziedzictwa tyczących się, pozbawiła dziedziców polskich znacznej części ich posiadłości dziedzicznych.

Wspominaliśmy już wyżej o ugodach zastawnych, na mocy których wierzyciel w celu otrzymania swego zaspokojenia wchodził w posiadanie dóbr zastawnych, wzmiankowaliśmy o tak zwanem w wiązaniu wierzyciela w posiadanie dóbr dłużnika na terminie umówionym nieniszczającego się, jak też o postępowaniu przy upadłościach (potioritas), przy którem wierzycielom wydzielano część dóbr krydaryusza, zostawiając wszakże jemu lub też późniejszym wierzycielom nie kolokowanym (de tabula lapsis) prawo spłacenia wierzyciela kolokowanego, i odebrania dziedzictwa lub posiadania dóbr tym sposobem wykupionych.

Wszystkie te instytucye ustawą cywilną z roku 1797 i patentem cesarskim z dnia 25 lutego 1808 zupełnie zmienione i po części całkiem zniesione zostały, mianowicie zaś rzeczonym patentem prawo wykupna dóbr jure potioritatis wydzielonych do trzech lat i sześciu tygodni ograniczono.

Tym sposobem zaś dziedzicom dawnym, ustawą tabularną już tak boleśnie dotkniętym, możliwość odzyskania swego dziedzictwa prawie zupełnie odjęto; będąc bowiem z jednej strony zmuszony do zapłacenia doraźnego długów, za które dawniej tylko dochodami, dziś zaś dobrami samemi odpowiadał, widział on się z drugiej strony pozbawionym wszelkich funduszów do wykupienia dawnej swej własności. Do tego podwójnego ciosu przyłączył się na domiar jeszcze i trzeci, o którym w krótkości nadmienić wypada.

Jak wiadomo, w Polsce dawniej wypożyczanie pieniędzy na procent uważano w ogóle za lichwę i niechętnem na takie pożyczki patrzano okiem.

Na tem pojęciu polegały tak zwane wyderkafy, mocą których odbierający pewną sumę dłużnik — za takową w umówionym procencie sprzedawał niejaką część dochodów swego dziedzictwa, na których summę odebraną zabezpieczał. Prawo oddania zapisanej summy i uwolnienia dóbr od tego ciężaru przysłużało jedynie dłużnikowi, kupiciel zaś dochodu w procencie wyrażonego, nie miał prawa wypowiedzenia summy wyderkafowej.

Takie zapisy robiono szczególnie kościołom, klasztorom i innym korporacyom duchownym, a przy pobożności przodków naszych, zapisy te wynosiły miliony.

Rozporządzenie z dnia 18 maja 1787 nakazujące ulokowanie kapitałów fundacyjnych, kościelnych, klasztornych i t. p. w funduszu publicznym, zmieniło w jednej chwili naturę tych wyderkafów, i z długu niewypowiedzialnego utworzyło tak ogromny dług wypowiedzialny, który nadto przez fiskusa z całą bezwzględnością ściągany był do kas publicznych.

Niewchodzimy tutaj w umiejętne ocenianie dawnych praw polskich i w ich porównanie z prawami rzymsko-austryackiemi, miały i one swe wady i niedokładności, ale to pewna, że nagłe i bezwzględne ich usunięcie a zaprowadzenie nowych pojęciom i instytucyom naszym sprzeciwiających się, jak najszkodliwsze wywarło na kraj cały skutki, że wstrzęsło gwałtownie wszystkiemi majątkami, a mianowicie posiadaczów ziemi tak boleśnie dotknęło, iż takiej katastrofie oprzeć się i dotrwać nie byli w stanie. Ktokolwiek bowiem z nich zaciągał długi, zaciągał je uwzględniając dawne prawa polskie, rachował więc na to, że je spłaci jeden po drugim dochodami dóbr obciążonych, koleją i porządkiem jakim do aktów grodzkich lub ziemskich wpisane były, mając tym sposobem niejako dobrodziejstwo częściowej spłaty swego ogólnego długu, na którą dochody majątku łatwo wystarczały.

Tego dobrodziejstwa nagle i bez przygotowania zaprowadzeniem praw austryackich właściciele ziemi zostali pozbawieni: nie kolejno, lecz naraz rzucili się na nich po ogłoszeniu nowych ustaw wszyscy wierzyciele, nadto zażądano od nich zwrotu kapitałów wyderkafowych, których spłacenia przymusowego, zapisujący takie summy nigdy nieprzypuszczał nawet; nie dziw zatem, że przy tak niespodziewanym i gwałtownym nacisku, o wykupieniu w oznaczonym terminie majątków zastawnych lub sub potioritate będących ani pomyśleć nie mógł.

Tak więc dla doraźnego braku funduszów, dłużnik z jednej strony dobra zastawione wierzycielom zostawić lub za bezcen oddać, z drugiej zaś i dobra które jeszcze były w jego posiadaniu i użytkowaniu ze wszech stron cisnącym się wierzycielom w drodze przymusowego wywłaszczenia odstąpić był zniewolonym. Mnożyły się tym sposobem upadłości, kolosalne fortuny, jak Radziwiłłów, Kossakowskich, Potockich runęły, i rozprysnęły się na drobne cząstki, nastąpiło prawie ogólne wywłaszczenie, i większa część majątków ziemskich przymusowo w inne przeszła ręce, co naturalnie nietylko dla pojedynczych osób, ale i dla całego kraju najsmutniejsze miało następstwa.

Bynajmniej nie stajemy w obronie zbytniego skupiania wielkich majątków ziemskich w jednem ręku, jak równie nie widzimy korzyści w przesadnem ich rozdrabianiu. Zdaniem naszem podział tych prawie królewskich posiadłości i utworzenie więcej tak zwanych średnich gospodarstw, ze względu na dobro ogółu, na prawidła gospodarstwa narodowego i prywatnego, uważamy w zasadzie za zbawienne, ale środków i sposobów jakiemi to urzeczywistniono, pochwalić nie możemy. Nie sprowadzano bowiem tych fortun olbrzymich zwolna do słusznego i ogółowi nie szkodliwego rozmiaru, ale wyzuto dawnych dziedziców od razu zupełnie i niepotrzebnie z majątku, a na domiar pokrzywdzono jeszcze większość wierzycieli, którzy przy dawnych prawach choć później, kolejno ale przecież kiedyś byliby odebrali swe należytości, a przy doraźnem zaprowadzeniu egzekucyi wywłaszczającej i przy zwykłem zmarnowaniu ich *hypoteki*, w znacznej części lub w całości *stracili* swą zamożność, mienie i byt niezawisły.

Jakkolwiek smutne były następstwa tego bezwzględnego postępowania i téj doraźnéj zmiany prawodawstwa, czas i ośmdziesięcioletnia cierpliwość zagoiły po części zadane nam rany. Dzisiejszy stan faktyczny, zaprowadzone prawa na pojęciach rzymskich oparte, uzyskały u nas już prawo obywatelstwa i dla tego byśmy się dzisiaj bezwzględnemu powrotowi do dawnych ustaw najmocniéj sprzeciwiali, uważając takowy za równie zgubny i szkodliwy, jak pierwszą gwałtowną zmianę, przez którą raz już przechodziliśmy. Wszakże w sąsiednim kraju, w Węgrzech, przed laty niespełna dziesięciu, taka sama odbyła się operacya, a przecież dzisiaj po upływie tylko lat dziesięciu, rozsądni mężowie stanu i prawnicy węgierscy sprzeciwiają się bezwarunkowemu przywróceniu dawnych praw węgierskich, żądając w téj mierze jak najoględniejszego i najostrożniejszego postępowania.

Chociaż istniejącego u nas prawodawstwa bynajmniéj uchylić nie chcemy, chociaż przyznajemy, iż ono pod wielu względami w porównaniu z dawnem jest postępem do lepszego, stanowczo zaprzeczyć musimy, jakoby to prawodawstwo przez te lat ośmdziesiąt kraj nasz i mieszkańców z innemi prowincyami austryackiemi tak zrównało, iżby wypadało nam poddać się pod władzę ustawodawczą centralną, i jesteśmy przekonania, że między Galicyą a innemi prowincyami Państwa Austryackiego w tym względzie takie co do żywiołów, interesów i stósunków istnieją różnice, iż taka centralizacya byłaby dla nas najszkodliwszą.

Poparcia tego naszego zdania niepotrzeba szukać w dalekiéj przeszłości: ostatnie parę lat dostarczają nam w tym względzie dość dotkliwy i nauczający przykład.

Przywileje do posiadania ziemi przywiązane, wrodzona miłość nasza do roli ojczystéj i zatrudnień gospodarstwa wiejskiego, wyobrażenia i pojęcia prawne, a mianowicie system kontraktów zastawnych (contractus obligatorius) były powodem,

*) W numerze 111 naszego pisma, w liście tego samego autora, w trzeciej szpalcie, w wierszu czterdziestym z dołu zaszła pomyłka. *Zamiast*: co do ustępu III dyplomu itd. *czytaj*: co do ustępu II dyplomu. (P. R. Cz.)

Część Literacko-Artystyczna.

Z WARSZAWY.

Ucichły wystawy, przepych i zbytki, a miejsce ich w Warszawie zajęła powaga, i ta z całą godnością utrzymywana, nie zmieniła się aż dotąd w niczém. Z tego to powodu, ktoś odwiedzając w tych czasach Warszawę, wyrzekł: „Jakże wam do twarzy z ową żałobą, która się na każdym kroku objawia, a która przecież nie jest widoczną, bo ani w ubiorach a szczególniéj mezkich nie jest manifestowaną, ani w czarnych krepach lub białych obwódkach; a jednakże uderza oko każdego przechodnia.“ I miał po części słuszność, bo z kapeluszy i sukien przeszła ona w postępowanie i przelawszy się w uczucie każdego, odwzorowywa się z godnością obywatelską w całém postępowaniu mieszkańców!

Postępowania tego jednakże, ani karcić ani zakazać niepodobna, bo jest ono ciche i tak legalne, że nic mu zarzucić nie można. Kraj cały idzie jakby jeden człowiek, a uzbrojony w cierpliwość, z rezygnacyą oczekuje swéj doli, i miasto szemrania brzmi pieśnią pobożną, z nadzieją w przyszłość i z wiarą w niebo.

Zbliżające się odpusty jak w Częstochowie, Czerniakowie i na Bielanach, zwróciły tém bardziéj wszystkich ku Bogu. Pobożne pielgrzymki pod nazwą kompanij, ciągną ku cudownéj na Jasnéj Górze, Królowéj, przeprowadzane do rogatek oddziałami wojska, ale niezachwiane w zamiarach swoich. Święty Bonifacy on cudotwórca, którego szczątki spoczywają w czerniakowskim ołtarzu, wabi ku sobie tysiące ludu opuszczającego tém chętniéj miasto, aby w swobodnéj i niezakłóconéj niczém modlitwie tém goręcéj wylać swą skargę. Kamedulski kościołek na Bielańskiéj Górze, czeka także na Zielone Świątki wędrowców, tylko nie w strojach i ekwipażach jak przed laty bywało, dla okazania się światu, ale po prostu z modlitwą na ustach, która jednym chórem ma przerwać panującą w murach jego ciszę.

O przejażdżce poniedziałkowéj na Bielany, ponawianéj od lat najdawniejszych, nikt nawet nie myśli, nie dla tego aby pogardzać staremi obyczajami ojców, ale dla tego ażeby uniknąć wszelkiéj poszlaki rozrywek, prowadzących do elegancyi i zbytków. Święcąc zaś stary obyczaj zamierzają nawiedzić Bielany, ale w godzinach rannych w chwili uroczystych nabożeństw. Wymazawszy bowiem raz z programu wesołość i uciechy, nikt tu za niemi gonić nie będzie, i postara się przeciwnie uniknąć wszelkiéj sposobności wiodącéj do tego. O ile ten zamiar się uda, zobaczymy wkrótce, bo tak zwane Święto Bielańskie nie zadługo przypada, a tém samém i owe pamiętne przejażdżki.

Przed laty, ale rozumie się najmniéj przed pół wiekiem jeszcze przejażdżki te bywały głośne, nie co zaś dawniéj i dwory królewskie przyjmowały w nich udział, późniéj po roku 1830, trzymały się jeszcze jako tako, ale więcéj dla przechowania tylko starego zwyczaju; dziś obojętność dla nich, Warszawian, usprawiedliwiają zapewne okoliczności, które wcale nie pasują z żadnemi wcale uciechami, chociażby nawet przekazanemi nam tradycyjnie. Przyjdzie znów czas kiedyś, to i Bielany odżyją; dziś zaś potrzeba uledz okolicznościom i nikt tego zapewne za złe niepoczyta.

Przechodząc z tych pobieżnych wiadomości do innych, spotkamy się z wyjazdem p. Płatonowa pomocnika ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, który jak pisma warszawskie doniosły, miał opuścić 19go maja Warszawę i udać się z przygotowanemi reformami do Petersburga, dla uzyskania sankcyi cesarskiéj.

Jakie zaś będą te reformy trudno z pewnością coś wyrzec, tyle bowiem każdy o nich mówi, ale każdy inaczéj. W każdym razie jak tu wieść niesie, mają być ogłoszone dnia 1go czerwca, w którym to dniu, również według owéj wieści, ma także być otwarty i teatr, dotąd jeszcze zamknięty.

Daléj znowu na téj saméj drodze, to jest co się tyczy politycznych nowin, spotkamy się także z wyjazdem jenerała Paniutina dotychczasowego gubernatora wojennego. Zastąpiony on został przez jenerała Merchelewicza, i w tym tygodniu opuszcza już Warszawę. Jenerał Paniutin dobre po sobie pozostawia wspomnienie; gdyż był to człowiek prawy i szlachetny, posiadający zaufanie obywateli, a nawet współczucie. Na takiém miejscu i w tak drażliwych okolicznościach, nie łatwo sobie na podobne imie zasłużyć, tém większego przeto jeszcze nabywa szacunku ten, kto sobie zdołał takie imie wyrobić. —

Co do garnizonu warszawskiego, ten jak dawniéj zajmuje na placach warszawskich miejsce, i dotąd usunięty nie został. Przed kilku dniami puszczono tu wieść, iż niektórzy z obywateli miasta zanieśli prośbę o usunięcie z ulic Warszawy wojska, a że nawet wymieniano nazwiska tych obywateli, przeto niektórzy z nich ogłaszali się przez pisma, dając do zrozumienia, iż do podpisu téj prośby nie należeli.

O Francyi, a szczególniéj o Paryżu, codzień nowe kursują wieści, mówiono nawet o wybuchłéj tamże rewolucyi. Zkąd i dla czego takie pogłoski puszczane bywają, łatwo to każdy odgadnie, ktokolwiek głębiéj zechce zastanowić się nad tém.

Wiele jeszcze i bardzo wiele byłoby do pisania w téj materyi, ale rzecz dziwna, że nawet pióro przywykło do tego, zdaje się wymawiać posłuszeństwo ilekroć razy chcemy mu puścić na tém polu wodze. Przed kilku dniami uczniowie zniszczyli ogrodzenie w Kazimierowskim pałacu, i zatopili wapno w stawie przygotowane do robót. Z rozkazu Dyrektora oświecenia w miejsce ukarania szkolnego oddani zostali pod sąd prawa.

Zamierzone przez Towarzystwo Dobroczynności środki, w celu wykrycia jakiego źródła mogącego zapełnić deficyt jaki wyniknie z braku zabaw, koncertów, loteryi fantowéj w ogrodzie Saskim, itp. przychodzą do skutku. Nowemi temi środkami są: kwesty przez opiekunki po kościołach tutejszych w czasie nabożeństw majowych i świątecznych, — oraz wykonanie jakiegoś wielkiego dzieła religijnego w tutejszym kościele Ewangelicko-Augsburgskim, z przypuszczeniem do jakiejś części i gminy ewangelickiéj, która także musi się wyrzec zabawy loteryjnéj w Saskim ogrodzie przynoszącéj jéj również znaczny dochód. Kierunek muzyczny objął dyrektor opery p. Moniuszko i zdaje się, że dobrze tę rzecz poprowadzi, zwłaszcza jeżeli artyści i amatorowie nie odmówią mu chętnéj swéj pomocy.

Tego rodzaju środki zdają się najbardziej odpowiadać obecnemu usposobieniu umysłów Warszawian, dla tego też jest nadzieja, że pokryją straty towarzystwa, które z końcem roku znalazłoby się w niemałym kłopocie, co do pokrycia wydatków, których przecież nie może zmniejszać przez usuwanie z pod swej opieki starców, kalek i sierot. —

Jakoś niedługo w tym roku cieszyliśmy się pięknościami wiosny, bo po kilku dniach majowych prawdziwie pogodnych i ciepłych aż do upału, znowu nastąpiło chłodne powietrze, wcale nieodpowiednie majowi. Przypisują to spadłym gdzieś gradom co podobno będzie najprawdopodobniejsze.

O majówkach jakkolwiek pismom warszawskim wspominać nie wolno, jednakże te odbywają się jak dawniej a szczególniej w dni świąteczne. Za rogatki bowiem można się jeszcze dostać bez paszportu, tylko koleją żelazną, choćby nawet do pierwszej stacyi, wyjeżdżać bez niego nie można. To zapewne spowoduje, że pociągi spacerowe nie będą czas jakiś przynajmniej odchodzić w tym roku, a co jednakże stanowiło niemały dla kompanii dochód.

Co tu godnem jest uwagi, to że owe lokale, które w swych cenach, granic już nie znały, zaczynają obniżać się znacznie. Wiele pomieszkań stoi pustkami, a czego przyczyną jest zapewnie, tak brak pieniędzy jakoteż i wyjazd z Warszawy bardzo wielu rodzin. Przeciw temu wyjazdowi, podnoszą się ze wszech stron głosy; nie idzie tu już o tych, którzy albo po za miasto się oddalają dla zamieszkania na świeżem powietrzu, albo na wsie dla zajęcia się gospodarstwem, ale o tych najgłówniej, którzy dla tego rzucają Warszawę, ażeby siedzieć w Paryżu, lub gdziekolwiek za granicą, i resztę kapitałów wywozić i rozrzucać wśród obcych. Głosy te podniesione w kraju, odbiły się jak mówią i dalej, i temu to nawet przypisują powrót do miasta niektórych dam tutejszych; lecz o ile się to sprawdzi później zobaczymy. Nic bowiem łatwiejszego jak w ciężkiej biedzie dla kraju, opuścić takowy i zamieszkać pod obcem niebem, zwłaszcza jeżeli jeszcze komu dopisze fortuna, ale czy to jest

że dawniéj u nas wszystko się cisnęło do rolnictwa i uprawy ziemi.

Wspomniona zmiana prawodawstwa, materyalne klęski ztąd wynikłe, upadek majątków dawnych posiadaczy ziemi, wielką liczbę zamożnych dawniej ludzi przemieniło w lepszym nawet wypadku w małych kapitalistów; stopniowy upadek i zubożenie kraju, brak przedsiębiorstw industryjnych i handlowych, utrudniały i uniemożliwiały korzystne tych kapitałów lokowanie, które zatem koniecznie cisnęły się do rolnictwa, co wraz z przyrodzoną miłością Polaków do skiby ojczystéj, było powodem utworzenia i rozmnożenia się liczniéj klasy dzierżawców mniejszych, którzy drobniejsze swe kapitały wkładali w gospodarstwo rolnicze. Mała dzierżawa stała się u nas prawie powszechną i niejako podstawą rolnictwa krajowego.

Inaczéj rzeczy się miały i mają w innych prowincyach. Tam po większéj części prawo lenne skupiało ziemię w rękach mniejszéj liczby wielkich posiadaczy; utworzenie fidei komisów i ordynacyj uchroniło majątki ziemskie od rozdrabniania; przemysł, handel i industrya więcéj rozwinięte dostarczały sposobów łatwego i korzystnego ulokowania kapitałów.

Tam więc system małych dzierżaw rozwinąć się nie mógł. Kto chciał umieścić kapitały na większy procent, ten miał handel i przedsiębiorstwa industryjne, kto mniejszém się kontentował a większego chciał bezpieczeństwa, ten brał dzierżawę na czas dłuższy, przystępował do niéj z wielkim kapitałem, z wielkiemi wkładami, a znalazł łatwo taką dzierżawę, gdy kosztowna dla dziedzica administracya wielką część dochodów pochłaniać musiała, tak że niższy nawet czynsz dzierżawny zawsze jeszcze właścicielom znaczne przedstawiał korzyści.

Przy systemie małéj dzierżawy, właściciel na większe wystawiony jest niebezpieczeństwo, bo mały kapitalista, a to jeszcze przy dzierżawie na czas krótszy zawartéj, z jednéj strony mniejszą daje rękojmię dobrego i racyonalnego gospodarstwa, a z drugiéj strony mniejszy także posiada fundusz poszukiwania w razie wyrządzonych szkód, lub niedotrzymanej umowy. Gdzie zaś w zwyczaju długotrwałe i wielkie dzierżawy, tam właściciel jest w położeniu lepszem, bo ma do czynienia z wielkim kapitalistą, który właściwie kapitał na dłuższy czas wkłada w ziemię, i ażeby go wydobyć, dobrze i starannie gospodarować i o dotrzymanie umowy i utrzymanie się przy dzierżawie starać się musi.

W pierwszym więc razie prawodawca właściciela przeciw dzierżawcy, w drugim zaś dzierżawcę przeciw właścicielowi bronić powinien.

Ze względu na te okoliczności wywiązał się u nas w Galicyi zwyczaj, dekretem nadwornym z dnia 5go grudnia 1812 uprawniony, usunięcia doraźnego dzierżawcy w razie niedotrzymania umowy. Rozporządzenie cesarskie z d. 27 października 1849 przepisując sposób postępowania w sprawach naruszenia spokojnego posiadania (prowizorya) niebaczne na te nasze stósunki dzierżawne, niejasno i wątpliwie w tym względzie wyraziło się, a gdy w roku $185^5/_4$ wyszło deklaratorym ministerstwa sprawiedliwości, wyraźnie stanowiące, że powyższe rozporządzenie cesarskie w sporach między wydzierżawiającym a dzierżawcą zachodzących zastósowanem być nie może, wielkie z tego powodu w stósunkach dzierżawnych powstało zamieszanie, sprowadziło na właścicieli takie klęski, *takie im wyrządziło szkody, iż niektóre* pojedyncze wypadki sprawiły nawet publiczne zgorszenie. Nowa ustawa nawet z dnia 16go listopada 1858 co do postępowania w sporach z umowy najmu i dzierżaw wynikłych ogłoszona, nie przyniosła w téj mierze żadnéj ulgi i pomocy, mając albowiem znowu głównie przed oczyma stósunki tamtych prowincyj, sprawy te doraźnego u nas rozstrzygnienia wymagające odesłała na długie drogi procesu, po którego choć najprędszem przeprowadzeniu właściciele przecie zawsze z wielką tylko i niepowetowaną wychodzić muszą szkodą.

Opierając się na tych doświadczeniach, przyjmujemy wprawdzie stan faktyczny dzisiaj istniejący, a z nim prawa rzymsko-austryackie które u nas obowiązują, uważając doraźny i bezwarunkowy powrót do dawnego prawodawstwa polskiego za zgubny i niemożliwy. Wszakże rozwój żywotny tego prawodawstwa przed wiekiem prawie gwałtownie przerwanym został; od tego czasu nie mogło ono postępować i dojrzewać w stósunku i w miarę rozwoju życia narodowego, jest ono dla tego dzisiaj więcéj miłą pamiątką, drogim pomnikiem naszej przeszłości dziejowéj, któréj duch swojski nas ogrzewać, w dalszem postępowaniu oświecać powinien, które jednakże dzisiaj w tak zmienionych stósunkach bezwarunkowego zastósowania praktycznego już znaleść nie może.

Ale umiejętność z życiem narodu postępuje i postępować powinna, a co do tego rozwoju warujemy sobie w duchu dyplomu cesarskiego, autonomią naszą w całem znaczeniu tego słowa, i dla tego według zdania naszego, dalsza zmiana istniejących i uchwalanie nowych ustaw w téj gałęzi prawodawstwa, nie do zakresu działania Rady Państwa, lecz do sejmów krajowych należeć powinna.

Wychodząc z téj zasady, następnie choć w krótkich i ogólnych zarysach nad jej praktycznym rozwojem zastanowić się myślimy.

Wiedeń 21 maja

* Ciągła niepewność, oto znowu charakterystyka obecnej chwili. Podczas świąt, w braku zwyczajnych dziennikarskich wiadomości było tem większe pole dla różnych pogłosek. Chociaż niektóre główniejsze osoby polityczne wyjechały na kilka dni z Wiednia, to przecież nie ustawano w rozgłaszaniu bardzo stałych i pewnych postanowień, które miano w tych dniach powziąść. Chociaż nawet sam Cesarz opuścił Wiedeń, udając się na powitanie Cesarzowej do Tryestu, to przecież nie przeszkadzało to wcale, że mówiono o zapadłem już prawie postanowieniu rozwiązania sejmu węgierskiego i t. p. Dalej mówiono także o wznowionem przesileniu ministeryalnem.

Te wszystkie pogłoski zestawiając razem okazuje się, że w rzeczy samej bliskimi jesteśmy chwili ważnych postanowień. Tak rzeczy dalej pójść nie mogą. Choćby tylko wpływy u dworu do ostatecznej walki i zwycięztwa w tę lub ową stronę przyjść miały, to i tak już koniec raz być musi.

Słychać, że frakcya niemiecka Rady ministrów doradza nieprzyjęcie adresu węgierskiego, gdyby miał wypaść wedle myśli Deaka i jego towarzyszy, następnie rozwiązanie sejmu węgierskiego, rozpisanie wyborów bezpośrednich do Rady państwa, a gdyby te nie dały się wcale lub dostatecznie uskutecznić, powołanie się na dopełnienie tego wszystkiego, co ustawy zasadnicze nakazują, i poruczenie dalszych losów monarchii Radzie państwa w jakimkolwiek składzie. Przeciwko temu mają powstawać ministrowie węgierscy, wskazując, jakie niebezpieczeństwo groziłoby w takim razie całemu państwu, chociaż z drugiej strony od niejakiego czasu słychać, że minister Szecsen nie zgadza się z teraźniejszymi przywódźcami sejmu węgierskiego i chciałby się już raz zatrzymać na drodze, na której się rozwija obecny ruch węgierski. Wpływ jego wszelako na sprawy ogólne państwa ma być ciągle wielkim i niektórzy jemu nawet przypisywali główny udział w autorstwie odpowiedzi cesarskiej na adres Izby niższej.

Tych wszystkich rad odnoszących się do Węgier jeszcze Cesarz nie miał czasu wysłuchać a tem mniej coś ostatecznego w tym względzie postanowić. Cesarz ciągle ma być bardzo przychylnym dla Węgrów i rad słucha tego wszystkiego, co się da pogodzić ze stanowiskiem królewskiem.

Tymczasem Węgrzy dalej postępują w składaniu swych wyznań politycznych na sejmie swoim. Spotykamy tam bardzo świetnych mowców, doświadczonych mężów stanu, głębokich myślicieli. Spotykamy tam wszelakie możliwe wyznania, zapatrywania, zasady, maksymy i doktryny, które się tylko dadzą pogodzić z konstytucyą węgierską i pomieścić w ramach praw, widoków i stosunków węgierskich. Spotykamy tam ludzi najliberalniejszych, bardzo zbliżonych nawet do wyznania republikańskiego obok ludzi opierających się na zasadzie prawowitości, legitymizmu, jak np. Paweł *Somsich, należący dawniej do stronnictwa tak zwanego* staro konserwatywnego. Somsich główny zarzut uczynił rządom ostatniego lat dziesiątka z tego, że zerwały z zasadą prawowitości i postępowały raczej na drodze burzącej, rewolucyjnej. Podobne mowy w sejmie węgierskim nie podobają się wielu liberałom europejskim, nie podobają się między innemi i *Journalowi des Dèbats*. Zarzucają te liberały Węgrom, że się zapamiętale trzymają praw przestarzałych, nieważając na rozwój i wymagania nowszego czasu.

Podobnież wmówiono tu w niektórych Anglików, że Węgrzy sprzeciwiają się własnemu dobru i cywilizacyi. Między innemi, jak wiadomo, wmówiono to w znanego p. Roebuck, członka parlamentu angielskiego, który tu podczas pobytu swego w Wiedniu niezmiernie uprzejmego doznawał przyjęcia. Zresztą obok odwiedzin i zaprosin, jakie ciągle tu odbierał, wielce się także do nabycia takiego zdania o stosunkach monarchii austryackiej przyczynił własny interes p. Roebucka, gdyż wziął on podobno udział w jakichś przedsiębiorstwach tutejszych.

Wracając do ogólnej uwagi nad zarzutami czynionemi Węgrom przez liberałów trzeba zaiste przyznać, że nic może właśnie tak dobitnie i jaskrawo nie wykazuje istotnej różnicy pomiędzy dążeniami narodowemi i rewolucyjnemi. Dążenia narodowe są w istocie swej prawowitemi i przedewszystkiem opartemi na prawie historycznem, które jest tylko żywotnym objawem i dowodem prawa przyrodzonego. Pośród tych tylko dążeń mogą się pomieścić tak rozmaite i różniące się pomiędzy sobą kierunki i wyznania polityczne, jakie teraz spotykamy w Węgrzech. Pośród tych tylko dążeń możebną jest wolna i swobodna pełnia życia narodowego, społecznego, politycznego. Wolność i narodowość wzajemnie się wspierają i warują, wzajemnie są sobie potrzebne, częstokroć jednej są tylko treści i jednego ducha. Cała kwestya węgierska bardzo pouczającem jest w tym względzie zjawiskiem, ale jak każdy widzi, są i gdzieindziej podobne, większe, ważniejsze, wspanialsze zjawiska, które są dowodami jednych i tych samych prawd.

Rada państwa austryacka wystawioną będzie na największe pokusy w tym względzie, a jak rozprawy adresowe dowiodły, nie wyszła dotychczas z tych pokus zwycięzko. I któryż naród na świecie, jako taki mógłby się cieszyć z takiego postępowania większości adresowej w Radzie państwa?

Niektórym pośród tej większości zdawało się może, że się ucieszy naród niemiecki. Tymczasem wiemy dobrze, jak się większość w Niemczech na to zapatruje, jaki koniec tego wszystkiego upatruje. Gdzież więc realna podstawa ideałów większości adresowej?

W Austryi podobno jaka była, rozchwiała się zupełnie po upływie ostatnich lat 10. Szczerszymi przynajmniej byli przywódzcy rządowi tych lat, aniżeli przywódzcy parlamentarni większości adresowej.

Zaczynają się tu już teraz zastanawiać nad projektem dotkniętym w mowie Eötvösa, aby sejm węgierski zniósł się z Radą państwa dla ostatecznego uporządkowania stosunku między Węgrami a resztą państwa. Chodzi o to głównie, aby się to dało pogodzić przedewszystkiem z autonomią wszystkich krajów i z charakterem delegacyjnym i zbiorowym Rady państwa. Tu musi wystąpić najdokładniej i najkonsekwentniej ten charakter Rady państwa. Cesarstwo dziś przybywają do Wiednia. Cesarzowa ma potem przez kilka miesięcy mieszkać około Tryestu.

P. Schmerling wrócił także z Mölk.

Warszawa 16 maja.

Parę dni temu przesłałem wam raport Wieczorkowskiego prezesa sądu kryminalnego gubernii warszawskiéj, (a nie sądu apelacyjnego jak go mylnie kilka razy tytułowano), złożony margr. Wielopolskiemu, jako dyrektorowi komisyi rządowéj sprawiedliwości, dla wiadomości własnéj i dla przedstawienia go Namiestnikowi królestwa. Raport ten mieści w sobie ogólny pogląd na stan śledztwa, które Wieczorkowski prowadzi przeciwko osobom aresztowanym z powodu ostatnich wypadków w Warszawie, i jest najlepszym dowodem, że jeżeli są oskarżeni, to nie ma udeterminowanych zarzutów, nie ma czynów przestępnych, nie ma przeciwko uwięzionym żadnych dowodów, z czego wypływa, że karani być nie mogą, bo są niewinni.

Jednocześnie z tym raportem złożył prezes wykaz tabelaryczny, w którym zamieszczone są: w jednéj rubryce pod numerami kolejnemi nazwiska obwinionych etc.; w drugiéj, jaki mu uczyniono zarzut, jak się tłumaczył, zeznanie świadków, czyli streszczony stan śledztwa z głównych, ogólnych akt sprawy téj wyciągnięty; w trzeciéj rubryce opinia sądu, a czwarta zostawiona na decyzye ks. Namiestnika. Jestto więc dokument urzędowy oparty na śledztwie z ramienia rządu podług form procedaralnych obowiązujących wyprowadzonem.

W tem śledztwie wiele osób uwięzionych poskładało protokolarne zeznania i zażalenia przed prezesem sądu p. Wieczorkowskim w Modlinie, że będąc aresztowanymi w d. 8 kwietnia i następnych r. b. zostali obdarci przez żołnierzy i oficerów, którzy ich aresztowali z czapek, płaszczów, zegarków, pieniędzy i t. p. Są to fakta w aktach sądowych zapisane, nie ulegają więc żadnéj wątpliwości.

Otóż w owym wykazie tabelarycznym, na podstawie tych akt, jak powiedziałem, ułożonym, w rubryce tłumaczeń się obwinionych, zostały zamieszczone i skargi ich o te obdarcia z wyrażeniem treściwie co komu zabrano. Dokumenta te mieliśmy w ręku. Ponieważ okoliczności nie pozwoliły mnie policzyć dokładnie wiele osób i które mianowicie zostały tak obdarte, a jest ich z kilkadziesiąt, wypisałem na dowód jednę przynajmniéj pozycyę co do jednego obwinionego, któremu czapkę i zegarek zrabowano i ten wypis załączam w polskim i rosyjskim języku. Jestto autentyczny dowód że takie rabunki miały miejsce, i że tak co do tego punktu jak i co do innych wszystkie zaprzeczenia „Gazety Policyjnéj“ są bezczelnem urzędowem kłamstwem, którym jednak „Nord“ i „Independance“, fałszując na swoją rękę niby sprostowania, tak skwapliwie wierzą.

Wypis ten przesyłam wam w dwóch językach dla tego; że ten właśnie ustęp, który mówi o zaborze zegarka i czapki a znajdujący się w tabelkach polskich, został z umysłu wypuszczony w tabelkach po rosyjsku ułożonych. Ponieważ raport i te wykazy tabelaryczne polskie zostają u Dyrektora komisyi sprawiedliwości a w tłumaczeniu rosyjskiem przedstawił on je Namiestnikowi ks. Gorczakowowi a może pójdą i wyżéj jeszcze, wypuszczono więc wzmianki o tych haniebnych bezprawiach w wykazie rosyjskim, dla tego, żeby winnych rabunku młodszych czy starszych wojskowych zasłonić przed Namiestnikiem, lub też ich wszystkich i samego Namiestnika przed Cesarzem.

Macie w tem nową próbkę fałszu jakiego na każdym kroku, w drodze urzędowéj, nawet pomiędzy sobą, władze rosyjskie dopuszczają się. Jeżeli tak same siebie oszukują, cóż dziwnego, że chcą oszukać wszystkich mieszkańców Królestwa obietnicami reform i ulepszeń które będą tak szczere i rzetelne, jak te wykazy. Jeżeli wewnątrz kraju gdzie i sami siebie kontrolują i mieszkańcy nad ich postępowaniem czuwają, nie lękają się popełniać fałszów, na cóż dopiero mogą się odważyć w notach i okólnikach dyplomatycznych dla odległych od nas gabinetów redagowanych!

Oto wypis z wyżéj wspomnionego wykazu tabelarycznego jednéj pozycyi to jest 24éj względem jednego uwięzionego, Kazimierza Garczyńskiego:

„Nr. 24. *Kazimierz Garczyński*, lat 23 mający, katolik, bezżenny, aplikant w wydziale kontroli komisyi spraw wewnętrznych, w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiéj zamieszkały. —

Tłómaczył się że w dniu (8 kwietnta) 27 marca r. b. wyszedł po południu z Józefem Szymanowskim urzędnikiem komory na spacer i z nim razem znajdował się do $7^1/_2$ godz. wieczorem. Następnie udał się na Krakowskie Przedmieście w zamiarze wstąpienia do handlu kupca Istomina i gdy już wracał, zastawszy sklep zamknięty, żołnierze zatrzymali go i do zamku zaprowadzili. *W czasie prowadzenia go do Zamku zabrano mu zegarek złoty i czapkę cywilną.*

Świadek Szymanowski pod przysięgą poświadczył, że w dniu nastąpionych wypadków, po południu, chodził razem z Garczyńskim na spacer, a późniéj zaprosił go do swego mieszkania, skąd Garczyński wyszedł o $7^1/_2$ godz.

Nadto Dyrektor główny w komisyi rządowéj spraw wewnętrznych prezydujący, w odezwie swéj z dnia $^3/_{15}$ kwietnia r. b. Nr. 12532 zapewnił, że według poświadczenia najbliższego zwierzchnika pod kierunkiem którego Garczyński pracuje, tenże podczas pełnienia służby sprawował się przyzwoicie. —

Z uwagi na tłumaczenie się obwinionego zeznaniem świadka Szymanowskiego stwierdzone, i ze względu iż śledztwo żadnych prawnych poślak względem niego nie nastręczyło, sąd zgodnie z wnioskiem prokuratora wprost na wolność wypuścić go postanowił.“

(Tu korespondent zamieszcza rosyjskie tłumaczenie téj pozycyi, w którem to tłumaczeniu opuszczono wyrazy o zabraniu aresztowanemu zegarka i czapki przez żołnierzy P. R. Cz.).

Poznań 18 maja.

Deputowani nasi stoczyli znów walkę w Izbie niższéj, w której niemal wszystkie bóle i interesa Księstwa poruszonemi zostały. W jednym dniu ośmiu z nich głos zabierało, a ten bój na całéj linii trzy dni się przeciągnął. Skutek zawsze ten sam: z jednéj strony wypowiedzenie bezwzględne prawdy, z szczerością któréj źródłem słuszność i dobra sprawa, z drugiéj odrzucenie wszelkich żądań z pychą pomiatającą najbardziéj przekonywającemi zdaniami, z cyniczną bezwzględnością. Walka ta Dawidowska, ma coś wzniosłego, co nie może przebrzmieć bez echa, co nie może pozostać bez oddźwięku w szlachetniejszych umysłach Europy; a jeśli z naszéj przeszłości porównania poszukamy, to zastęp posłów naszych robi nam całkiem wrażenie owego Mohorta, strzegącego kresów ojczystych.

Z tylu kwestyj tak ważnych dla kraju naszego, poruszoną także została materyalnie stanowcza dla nas kwestya dalszego zorganizowania Towarzystwa Kredytowego. Namiętność politycznie nieprzyjazna Księstwu, dotąd nieustąpiła, niedozwoliła najprostszego i na słuszności opartego rozwiązania téj sprawy, aczkolwiek niby władza prowincyonalna ciągle nią się zajmuje, i lubo nowy instytut nie może obudzić potrzebnego zaufania w świecie finansowym, a właściciele ziemscy szukający w nim zasiłku, oddani są na pastwę najzupełniejszéj lichwie, bo tracą 15 do 20%, gdy tymczasem dawny instytut cieszy się nieprzerwanie wielkiem zaufaniem ludzi giełdowych i bardzo wysokim kursem swych papierów. Kraj cały zajmuje się obecnie żywo wyborem dyrektora Towarzystwa Kredytowego dawnego, w miejsce zmarłego śp. Kurzewskiego. Deputaci celem uskutecznienia wyboru, już są po powiatach wybrani, i oczekują tylko zwołania ze strony władzy, a oczekują go niecierpliwie bo podobne interesa nigdy dla takich instytutów korzystnemi być nie mogą.

Wniosek posła Bentkowskiego o krzywdy wyrządzane językowi polskiemu, niemylnie usuniętym będzie w Izbie przejściem do porządku dziennego, według propozycyi komisyi, która obok tego otwiera nawet drogę ministeryum do wejścia w dziedzinę kodyfikacyi w tym przedmiocie, w czém zapewne posłowie nasi opierając się na traktatach z r. 1815, odmówią kompetencyi Izbom pruskim.

Co do ogólnéj atmosfery w kraju naszym cicho, spokojnie, acz serca wszystkich miłością i żałobą przepełnione. W sferach zaś rządowych wszędzie jakieś podejrzywanie i niczem nieusprawiedliwione obawy.

W Chełmży w Prusiech kazania majowe misyonarza jezuity O. Baczyńskiego zaczęły gromadzić liczne tłumy ludu. Ledwie to dni kilka trwało, landrat toruński tak się przeraził, że rzeczonego jezuitę pomimo jego legalnego paszportu i upoważnienia władzy duchownej, żandarmami z Chełmży wywiózł i to tak gwałtownie, że mu niedozwolił nawet własnych rzeczy zabrać. Drobne szykany wszędzie się napotyka, np. w klasztorze Urszulanek postawiono dzikie żądanie, by panienki składające egzamina na guwernantki, przybywały z zakonnicami na egzamin, do gmachu szkolnego, co ani w Berlinie ani w Wrocławiu się nie dzieje, ale bo też Księstwo, to kraj dowolności!

Rzym 13 maja.

Wiadomość, którą wam przesłałem onegdaj warunkowo i z zastrzeżeniem mojej nieodpowiedzialności, by w rzeczach tak ważnych nie postępować lekkomyślnie, sprawdziła się: Cesarz rosyjski pisał do Ojca świętego, by otrzymać od niego uroczyste potępienie ruchu narodowego w Polsce; Car w liście swym własnoręcznym objawia nadzieję że się Papież zechce połączyć razem z nim we wspólnem tłumieniu rewolucyjnego ducha w Europie i wyda breve nakształt tego, jakie Grzegorz XVI w 1832 roku do biskupów polskich wystosował; nie szczędzi też przytem obietnic i zapewnień że wspólnie z Cesarzem Francuzów ułoży wkrótce włoskie interesa w sposób odpowiedni widokom i interesom stolicy apostolskiej. Jednocześnie prawie Cesarz Napoleon pisał do Ojca świętego uspokajając go i zapewniając, iż załogi nie cofnie z Rzymu i że wszystkie w tym względzie pogłoski są mylne. Od trzech dni p. Kisielew poseł rosyjski nie wychodzi z Watykanu; onegdaj był tam trzy razy w przeciągu jednej doby; wziął pietnaście tysięcy biletów na loteryą papiezką; mówią że mnóstwo krzyżów rosyjskich rozrzucą pomiędzy prelaturę tutejszą. Królowi neapolitańskiemu uczyniono także wielkie obietnice. W Civitavecchia oczekiwana jest korweta rosyjska *Sokoł* z kapitanem Aslanbergow, statek parowy *Inkerman* z kapitanem Timiriazew, i szoner *Czesbe* z kapitanem Czajkowskim. Całe stronnictwo tak zwane *dei russofili* obejmujące znaczną część wstecznych prałatów jest jak na szpilkach. Pius IX zdaje się być niezłomnym w oporze swoim i odmawiać stale wszystkiego, co tylko może przynieść uszczerbek polskiemu narodowi, jego wierze i jego prawom. Oprócz dyplomatycznego parcia Ojciec święty cierpi wielkie parcie ze strony owych *miłośników Rosyi*, o których wyżej wspomniałem; stronnictwo to, którego hasłem jest *rygoryzm* i *terroryzm*, a którego głową był zmarły niedawno kardynał della Genga, niedowierza kardynałowi Antonellemu, którego nazywa *człowiekiem okoliczności, l'uomo delle circostanze* i uważa za bezbarwnego w polityce, a ma wyraźną odrazę do Piusa IX i wyznaje, iż gdyby mógł nie bywałby nigdy w Watykanie; jeśli zaś tam bywa, czyni to jedynie z powinności.

W tych dniach Francuzi przejęli na pograniczu neapolitańskiem dwie skrzynki z pieniędzmi przeznaczone dla reakcyonistów, a zawierające, jak mówią, 40 tysięcy dukatów. Odprowadzono je natychmiast do Rzymu, do zamku św. Anioła. Tłum ciekawych postępował za konwojem. Jenerał Goyon udał się natychmiast do Franciszka II z wymówkami; zdaje się iż król nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za tę przesyłkę; wiem iż odpowiedział jenerałowi: *Je suis malheureux, mais je suis honnête.* Twierdzą iż królestwo, chociaż najęli na lato willę Feoli w Albano, nie pojadą już tam. Przedstawiono bowiem Franciszkowi II iż opodal od stolicy, w miejscu górami i lasami otoczonem, nie byłby on wcale bezpiecznym, i że policya rzymska strzedzby go tam nie mogła. Król jest dość wesół i spokojny; widziałem go wczoraj z żoną w teatrze, gdzie się śmiejąc przyglądał baletowi.

W przeszłą sobotę miała tu być wielka demonstracya z powodu rocznicy wylądowania Garibaldego w Marsali; policya przeszkodziła temu, a bardziej od niej jenerał Goyon; Corso przez cały

---

godne i czy niezasługuje na potępienie, to inna materya. Jeżeli można szczęśliwe podzielać koleje, to tem bardziej należy podzielać narówni niedolę, kto tego niepojmuje i zrzeka się tych zasad, ten nawet niezasługuje na obywatelską nazwę.

Resursa kupiecka dotąd jeszcze nie została otwartą, a członkowie jéj rozsypani po wszech stronach, komunikują się w małych między sobą kółkach, po domach prywatnych i tam gwarzą o losach naszych. Za to znowu liczniej nieco zbierają się w Resursie nowej, która z budową swego gmachu na Krakowskiem Przedmieściu szybko postępuje. Gmach ten z końcem roku już będzie w zupełności gotowy, a budowany jest na wielką skalę, co chociaż z jednej strony niemałem jest zadaniem przy kryciu się kapitałów, za to z drugiej daje sposób zarobkowania wielu rzemieślnikom pozbawionym zupełnie roboty.

Na stanie kupieckim cięży zawsze jak dawniej stagnacya, która pozbawia go rozwinięcia działalności handlowej. Najwięcej starają się o zasoby w kolorach czarnych i ciemnych, gdyż jasnych strojów damy tutejsze zrzekły się zupełnie. W niektórych nawet magazynach zbrakło zupełnie tychże kolorów, tak wyczerpane zostały. W ogóle w ubiorach panuje nadzwyczajna skromność, która szczególniej uderza u dam, gdyż mężczyzni oddawna zarzucili fraki i wykwintność w strojach, a nawet są zdania zaprowadzić na lato bluzy jako najpraktczniejsze i najlżejsze do ubrania, mianowicie wśród upałów. Czy to jednak powiedzie się, jeszcze niewiadomo; wszakże jestto zamiar ogólny.—

O Modlinie nic nowego nie słychać, a przewiezieni tamże ci wszyzcy, których przyaresztowano dnia 8 kwietnia, dotąd nie zostali uwolnieni. Śledztwo wszakże już prezes Wieczorkowski ukończył. Pomiędzy aresztowanemi jest także wiele rzemieślników, którzy pozostawili tu żony i dzieci, dla tego łatwo osądzić z jakiem upragnieniem wyglądają ich oswobodzenia, zwłaszcza te które nie są w stanie zapracować na siebie.—

Pomiędzy wychodzącemi nowemi dziełami, najwięcej jest treści religijnej, inne zaś jak powieści, poezye itp. jakby na raz wstrzymane zostały. Panowie księgarze nie chcą się wdawać w nowe wydawnictwa, nie licząc na pokup przy obecnej stagnacyi, a panowie autorowie nie chcą znowu za lada co marnować swej pracy i wolą oczekiwać do czasu.—

W obecnej porze z powodu wędrówek Czerniakowskich, bardzo licznie odwiedzany bywa i Willanów, którego podwoje zawsze są gotowe do otwarcia na każde żądanie dla przejrzenia znajdujących się tam pamiątek przeszłości. Jednem także z piękniejszych dzieł, które tam przybywa jest nowo wznoszący się kościół. Buduje się on według stylu dawnego i nawet bardzo ozdobnie, tak że nie tylko na wsi jakkolwiek królewskiej niegdyś dziedzinie, ale w każdej stolicy, mógłby stanowić ozdobę. Co do dziedziców Willanowa, ci obecnie bawią w Paryżu. Sam hrabia jest cierpiący i udaje się do wód Vichy; zaś hrabina Augustowa wraca do Warszawy i lada dzień jest tu spodziewana. Jéj bratowa hrabina Maurycowa, od tygodnia tu zjechała, a mąż jéj bawi w Karlsbad także dla zdrowia.

W tych dniach przejeżdżał przez Warszawę Aleksander hr. Branicki, który wracając wraz z żoną z zagranicy, udaje się do dóbr swoich do Białocerkwi.

Z innych rodzin polskich jedna bawi stale w Warszawie tojest Zamojskich, i niema zamiaru tego lata opuszczać kraju.—

Z powodu chwilowego podniesienia się wody na Wiśle, znowu nieco odżyła żegluga parowa; a co się tyczy robót około nowego stałego mostu, te nietylko na chwilę nie zostały przerwane, ale owszem ciągle z nadzwyczajną szybkością są prowadzone. Kompania jak widać dzielnie zabrała się do dzieła i zdaje się, że zobowiązanie swoje na czas wypełni. Roboty te dodają niemało życia obu brzegom Wisły, tak od strony Warszawy jak i od Pragi.

W tych dniach zwłaszcza w chwilach minionych upałów, wielu z mieszkańców używało już kąpieli ale nagle zimna przerwały te roskosze wodne i zaprawdę nieco zawcześne. Zwykle bowiem kąpiele te rozpoczynają się tu w czerwcu i jeżeli panują upały, cała Warszawa siedzi w wodzie po szyję. Flisaki także już oddawna ukazują się na rzece z tratwami, spławiając drzewo do Gdańska, albo przywożąc sól na gabarach do Warszawy i dalej. Rotmańskie ich czółenka jak przodownicy na żniwach zwijają się szparko po wodzie, omijając piaski i mielizny, z któremi zwłaszcza w lecie występuje Wisła, tamując nieraz wszelką po niej żeglugę.—

Margrabia Wielopolski już opuścił Zamek i przeniósł się na mieszkanie do pałacu Namiestników; na lato zaś gdy Namiestnik zamieszka w Belwederze, Margrabia ma się przenieść do pałacu w ogrodzie Botanicznym.

W téj chwili także rozeszła się wieść o opuszczeniu przez margrabiego Wielopolskiego ministeryum oświecenia i wyznań, a objęciu samego tylko ministerstwa sprawiedliwości; jakkolwiek jest to możliwe, ale z drugiej strony tyle chodzi wieści, że niewiadomo której z nich dać wiarę. Ta sama pogłoska niesie, że hr. Skarbek znany z położonych zasług w literaturze narodowej, ma zostać ministrem oświecenia. Co się tyczy ministerstwa spraw wewnętrznych to po jenerale Gecewiczu ma objąć dzisiejszy gubernator cywilny Łaszczyński, wszystko to jednakże krąży dopiero w téj chwili, o ile zaś jest prawdziwem, dopiero za dni kilka dowiemy się o tem.

⊙

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Niedawno zmarł tamże Józef Paszkowski, urodzony 3go stycznia 1817 w Warszawie z Anny z Niemojewskich i Dominika byłego wojskowego. Pierwsze sześć klas przebył w szkole wojewódzkiéj księży Pijarów. Resztę starannego nader wychowania, dokonała czuła opieka żyjących rodziców.

Z początku pracował w Wydziale Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, a w r. 1836 wszedł do Komisyi egzaminacyjnéj. Od r. 1849 był sekretarzem 6 kursów pedagogicznych i Komitetu egzaminacyjnego, zarządzającego zarazem i prywatnemi zakładami naukowemi. Całej służby publicznéj liczył przeszło lat 25.

Nasamprzód oryginalne wiersze jego zjawiły się w Bibliotece Warszawskiéj, licząćej pierwszy rok bytu swego. Poezye: Świat, Noc, Wdowa, Rekollekcya, Refleksya, Siła myśli, oraz przekłady z Bajrona, drobne wiersze, były prawdziwą ozdobą tego czasopisma.

Drobne te prace rymowe tak orginalne jak i przekładane z różnych języków, wydał razem z wielu nowemi w r. 1842 pod napisem: „Poezye tłumaczone i oryginalne.“

Odtąd zaprzestał urywkowych prac poetycznych, a zabrał się do przekładu arcydzieł europejskich: Bajron, Szyller, Gete i Szekspir, byli ulubionemi jego autorami. Znając bardzo dobrze języki: francuski, niemiecki i angielski, poświęcił się studiowaniu tych pisarzy w orginale.

Przetłumaczył wierszem Hernaniego, Fausta, i Don-Karlosa.

Wreszcie Biblioteka Warszawska od lat pietnastu poczęła drukować całkowite przekłady jego dramatów. Liczny to poczet i znamionujący prawdziwą tłómacza pracę, przysłużyć się pragnącego literaturze narodowéj, Wyliczmy tutaj owe utwory mistrza Albionu:

Romeo i Julia Szekspira (Bibl. Warszaw. T. 4 z r. 1856).

Juliusz Cezar trajedya tegoż (Bibl. Warszaw. T. 2 z tegoż roku).

Koryolan, trajedya w pięciu aktach, tamże T. I 1857.

Makbet trajedya w pięciu aktach, tamże w T. IV tegoż roku.

Kupiec Wenecki dramat 1858, tamże w T. I.

Otello, dramat druk. w Bibl. Warszaw. w T. II 1859.

Ryszard III trajed. druk. w T. IV z r. 1858 i T. I 1860 B. W.

Król Lir. trajed. druk. w T. III i IV Bibl. Warsz. z 1860 r.

Burza, dramat umieszczony w T. II z 1861 roku Bibl. Warszaw.

Oprócz tego pisywał ś. p. zmarły i inne artykuły do Biblioteki a szczególniéj pracował nad zbiorem przysłów narodowych, które musiały pozostać w rękopismach.

Wartoby aby prace zmarłego ś. p. Paszkowskiego, tak znane, jako i niedrukowane jeszcze, wyszły w jednym całkowitym zbiorze. (z Gaz. pols.)

wieczór pełne było patrolów francuzkich.

Słychać iż wojsko piemonckie gromadzi się bardzo licznie na granicy prowincyi rzymskiej, w miejscu zwanem *Passo di Correse*; nie wiem jaki może być cel tego ściągania się.

Wciąż słychać o zamiarach Francyi na wyspę Sardynią; p. Pietri jest tam oczekiwany. Wiadomo iż p. Pietri był także posłany do Sabaudyi i do Nicei przed ich anneksyą do Francyi.

Z Neapolu donoszą o krwawych zajściach z reakcyą która nabiera podobieństwa do ogólnej rewolucyi; zdaje się że książe Carignan zostaje na teraz; p. Nigra tylko wyjedzie jako poseł do Paryża, gdyż dyplomatyczne stosunki Francyi z Piemontem będą wkrótce przywrócone; administracyą zaś prowincyj neapolitańskich zajmie się na jego miejsce hr. Ponza di San-Martino, który uczynione sobie w tym względzie propozycye już przyjął. Dla zmniejszenia zaś reakcyi powołują wkrótce do służby wszystkich żołnierzy burbońskich, którzy jej nieskończyli w szeregach dawnego wojska.

Wiedeń 21 maja. N. Państwo przybyli dzisiaj po południu koleją żelazną z Tryestu po parodniowym w tem mieście pobycie wśród różnych uroczystości. Jutro ma być pierwsze przyjęcie u N. Pani, która zabawiwszy krótko w Schönbrunn, wyjechać ma na całe lato w południowe prowincye. Podczas pobytu w Tryeście N. Pan ułaskawił dziewięć osób skazanych przez wyroki sądu wojennego w marcu r. b. za werbowanie do wojsk obcych i natychmiast kazał je wypuścić na wolność. Dzienniki zamieszczają odpowiedź daną w Tryeście przez N. Pana burmistrzowi tego miasta witającemu Cesarza. N. Pan rzekł:

„Widzę znów z przyjemnością Moje miasto Tryest. Wzniosło się ono w niespełna stu latach do stopnia i znaczenia austryackiego emporium przez dzielność mieszkańców swoich wspieraną krokami rządu, i spodziewam się niezawodnie, że rozwijać się nadal będzie korzystnie na rozpoczętej drodze. Nadałem ludom Moim instytucye rządowe, po których wyglądam publicznej pomyślności, i miałem w nich wzgląd na właściwe stosunki Tryestu, nadawszy miastu odpowiednią autonomię. Mieszkańcy objawiają Mi przez usta wasze wdzięczność z jaką je przyjęli; powiedźcie im, że oświadczenie to, które podnosi jeszcze prawa wasze do Mojej szczególnej przychylności, sprawiło Mi przyjemność.“

— O doniesionem już przez nas zaprotestowaniu sejmu chorwackiego przeciw publikacyi ustaw z d. 26 lutego, pisze organ słowiańszczyzny austryackiéj a osobliwie południowéj, *Ost und West*, co następuje:

„Protest sejmu chorwackiego przeciw promulgacyi patentów z d. 26 lutego r. b. sprawił ogólne i tem większe zadziwienie, iż niektóre tutejsze (wiedeńskie) dzienniki wbrew naszemu wyraźnemu zaprzeczeniu starały się utrzymać swoje doniesienie, że Chorwacya prześle posłów do sejmu. Komu znane są stosunki konstytucyjne chorwackie, tego protest ten zadziwiać nie będzie; gdyby dzienniki, które teraz bez miary krzyczą, uznały były nasze artykuły o Węgrzech i Chorwacyi jako wyraz prawnego zapatrywania się ludu chorwackiego a nie uważały ich za publicystyczne ćwiczenia stylowe, to mogły były oszczędzić sobie dzisiejszego zadziwienia.

„Nie możemy tu pisać kompendium prawa publicznego węgierskiego i chorwackiego, ale musimy przypuścić, że dzienniki które chcą o téj rzeczy sądzić, posiadają przynajmniéj elementarną ich znajomość.

„Ograniczamy się na powtórzeniu, że w moc umów zasadniczych Chorwacyi z panującą nam dynastyą, Chorwacya wobec Austryi posiada wszystkie te prawa publiczne, jakie służą Węgrom, i że w moc umów swoich z koroną węgierską, wykonywała zawsze te prawa wspólnie z Węgrami. Że przedewszystkiem do rzędu tych praw należało prawo uchwalania podatków i wojska, to dowiedzione jest pozytywnie i nigdy niepodpadało wątpliwości; wobec zaś Chorwacyi w żadnym przypadku nie można utrzymywać, jakoby ona straciła prawo to z tych powodów, z jakich teraz Węgrom chcą je zaprzeczać.

„Jeżeli umowy fundamentalne Chorwacyi z panującą dynastyą zostają w swéj mocy, to bez zezwolenia prawnéj reprezentacyi Chorwacyi żadna zmiana konstytucyi ścieśniająca prawa kraju nie może mieć mocy obowięzującéj. Ponieważ patenta z lutego pozbawiając Chorwacyę obu tych praw, jednostronnie zmieniają konstytucyę chorwacką w bardzo ważnych punktach, a to bez starania rządu o porozumienie się z sejmem co do patentów, to nie mogło nikogo uderzyć, skoro sejm chorwacki uznał patenta za przeciwne konstytucyi i przeciw ich ogłoszeniu zaprotestował.

„W szczególniejsze położenie popadła w téj kwestyi dykasterya nadworna chorwacko-słoweńska, która jak się w Zagrzebiu domyślają, na żądanie Bana, a prawdopodobniéj jeszcze z wyższego nakazu nadesłała patenta z lutego w tłumaczeniu chorwackiem do namiestnictwa chorwacko-słoweńskiego do Zagrzebia celem publikowania ich, a namiestnictwo dopełniło tego aktu przez udzielenie patentów municypiom. Było do przewidzenia, że sejm nie przyjmie tego tak lekko.

„Rozprawy w tym przedmiocie odłożone zostały do posiedzenia przy drzwiach zamkniętych, na które okólnikami zwołani byli posłowie, a rezultat ich narad wyrażony został na posiedzeniu publicznem w formie ubolewania na dykasteryę nadworną i Bana z powodu niekonstytucyjnego kroku tego, a zarazem zastrzeżono się przeciw wszelkim następstwom tego wypadku.

„Jeżeli więc publikacya patentów z lutego ogłoszoną została jako niekonstytucyjna, to samo się z siebie rozumie, że i wysłanie posłów do Rady Państwa jako na tem samem opierające się, będzie odrzucone, a motywowane przypisywanem naruszeniem konstytucyi chorwackiéj.

„Czy rząd w skutku tego oświadczenia rozwiąże sejm chorwacki i rozpisze wybory bezpośrednie do Rady Państwa, to jest pytaniem, którego rozwiązanie zostaje w związku z urządzeniem stosunków węgierskich, tak jak znów te ostatnie aż do nadejścia przyjaznéj konjunktury zagranicznéj mają być tamowane.“

— Dziennik słowacki *Peszteńsko-Budyńskie Wiadomości* zamieszcza następującą odezwę:

„Baczność Słowianie!

„Obradujący obecnie sejm węgierski uważa za jedno z najważniejszych zadań swoich, wprowadzić równouprawnienie narodowości. Uważamy przeto za rzecz potrzebną, aby lud słowacki również głos zabrał w téj nader ważnéj sprawie. Ażeby tego dokonać, postanowiliśmy zaprosić wszystkich patryotów słowackich na zgromadzenie w stolicy komitatu Turockiego, aby na podstawie zgody wszystkich narodowości i jedności politycznéj Węgier naradzić się nad życzeniami Słowaków i takowe sformułować. W tym celu postanowionem następnie zostało, aby uchwała ta ogłoszoną była w dziennikach słowackich i madziarskich; dzień zebrania naznaczonym jest na 6 czerwca r. b., a sprawa ta podaną została do wiadomości pierwszego wiceżupana komitatu Turockiego.

„St. Marton 10 maja. (Tu podpisy w liczbie 24).

Prusy.

Na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 14 maja, którego tok w ważniejszych ustępach według stenograficznych sprawozdań podajemy, pierwszym przedmiotem porządku dziennego był raport wydziału w przedmiocie przedłożenia rządowego co do ugody z dnia 25 kwietnia 1861 o wynagrodzenie podatku od wywiezionego cukru burakowego, opodatkowanie cukru z suszonych buraków i oclenie cukru i syropu. Ugoda ta przyjętą zostaje w pojedyńczych paragrafach i w całości bez dyskusyi. Wydział wnosi prócz tego przyjęcie następnej rezolucyi: „że rząd królewski zmianę artykułów w protokóle końcowym z dnia 25 kwietnia 1861 ustanowionych, i w memoryale z tegoż samego dnia udzielonych co do wynagrodzenia podatków tylko za poprzedniem przyzwoleniem reprezentacyi kraju w wykonanie wprowadzi.“

Minister finansów **Patow** żąda odrzucenia tej rezolucyi, tylko zasada jest prawodawczej natury, wysokość sumy jest prostym przykładem rachunkowym. Lęka on się, że przyjęcie rezolucyi byłoby precedencyą dla innych niemieckich reprezentacyi krajowych, coby utrudniało zawarcie podobnych układów. Pominąwszy te wewnętrzne przyczyny, powołuje się na analogią dotychczasowego prawodawstwa; dotąd oznaczenie wysokości odbywało się bez sprzeciwiania się na drodze administracyjnej. Ograniczenie pod tym względem atrybucyi rządowych, nieodpowiada interesowi kraju.

Dep. **Benda** (sprawozdawca). Powody ministra finansów zostały już właśnie odparte w wydziale, który zapobiegł redakcyą rezolucyi możliwemu ograniczeniu rządu. Rząd znajduje się w położeniu ułożenia się wprzód z innemi państwami związkowego, po ułożeniu się ma być żądanem przyzwolenie sejmu. (Rezolucya zostaje przyjętą).

Dep. **Vincke** wnosi następującą rezolucyą: „wyrazić oczekiwanie, że rząd królewski zwróci uwagę na stosunkowe zrównanie opodatkowania cukru z buraków z ocleniem zagranicznego cukru z trzciny“ i motywuje ją tém, iż należy słuszną utrzymać zasadę nadania obu przemysłom cukrowym równych korzyści i niekorzyści. W tej chwili nie żąda on wszakże żadnej zmiany, rezolucya jego ma na oku tylko możliwość zmiany okoliczności.

Minister fin. **Patow**. Interpretacya dep. Vincke nieodpowiada osnowie rezolucyi, która jeżeliby zrozumianą nie była, staje się niepotrzebną. Rząd stanąłby w fałszywém położeniu, gdyby zalecano zasady, których się zawsze trzymał; znaczyłoby to dawać mu wotum nieufności.

Dep. **Jacob** wnosi poprawkę do wniosku Vinckego w tych wyrazach: „rząd król. ciągle zwracać będzie uwagę.“ Wniosek zostaje z tą poprawką przyjęty.

Następnie przeszedł pod obrady projekt do ustawy w przedmiocie opłaty osadniczej, opłaty od zakupna itd. w prowincyi nadreńsko-westfalskiej. Wydział wnosi, aby wbrew projektowi Izby panów pobieranie tej opłaty owym gminom tylko dozwolonem było, które prawo to już posiadają. Po przemowie ministra Schwerina za przyjęciem projektu Izby panów, przystąpiono do głosowania. Rezultat jego jest zrazu wątpliwy; obliczenie przedstawia 108 głosów za projektem Izby panów, 123 przeciw niemu; zostaje zatém odrzucony; przeciw temu głosuje frakcya Vinckego, Mathisa, dep. Ancker; Polacy, dep. Berg, Wagener itd. Wniosek komisyi za odrzuceniem opłaty maximum osadniczej 5 tal. wynoszącej, bez dyskusyi przyjęty zostaje.

Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie z budżetu ministeryum oświecenia, spraw duchownych i lekarskich. Wszczyna się dyskusya nad następującym wnioskiem komisyi: „Izba poselska zechce wyrazić nadzieję, że minister spraw duchownych zarządzone w r. 1850 już zaprowadzenie ordynacyi gminnej w ewangielickich gminach kościelnych prowincyj wschodnich i przekazane mu najwyższym patentem z 29go czerwca 1850 ustanowienie dalszych stopni rozwoju samoistnej ewangielickiej ustawy kościelnej, jak najrychlej w wykonanie wprowadzi.“

Dep. **Techow**. Wniosek zostaje w związku z kwestyą wykonania art. 15go ustawy, przyrzeczona w nim samoistność kościoła nie jest jeszcze wprowadzoną w życie, jak to sam minister oświecenia uznał. Przed dwoma laty petycya Jonasa et Comp. pragnęła synodu krajowego. Pod tym względem należy brać wzór z Badeńskiego. Tam panujący powołał synod, który uznaną za doskonałą ustawę ewangielicką do skutku doprowadził.

Minister oświecenia **Bethmann-Hollweg** oświadcza, iż nie ma powodu sprzeciwiać się wnioskowi samemu przez się, i pierwej już zawiadomił, że synody okręgowe tworzą się. Co się tyczy celu i środków, nie tu miejsce o tém mówić (brawo). Tu chodzi tylko o stronę finansową sprawy o stan naczelnej rady kościelnej.

Dep. **Wagener** w imieniu swojem i swoich przyjaciół czyni zastrzeżenie przeciw temu, jakoby Izba w przedmiocie tym mogła prawnie obowiązujące wydawać uchwały, jest to sprawa wewnętrzna kościoła ewangielickiego.

Dep. **Reichensperger** oświadcza, że również on i przyjaciele jego są za zasadą samoistności kościoła ewangielickiego, w szczegółach niemogą jednakże rozstrzygać.

Dep. **Schultze**. Nie chodzi tu o naruszanie organizmu ewangielickiego lub innego kościoła, lecz o to, czy kościół ewangielicki otrzymać ma samoistność przyznaną konstytucyą, gdy mu samoistność przyznaną zostanie; sposób wykonania możemy bezpiecznie samemu kościołowi zostawić.

Dep. **Vincke**. Najrozsądniejszem jest to, co dep. Reichensperger powiedział. Artykuł 15ty konstytucyi nie mówi nic o organizacyi kościoła, stanowi tylko biernie, że kościół ma być niezawisłym od państwa. Czy wewnętrznie jest samoistnym, spór o to nie należy do kompetencyi Izby. Jako członek kościoła ewangielickiego, mógłbym pisać się na wniosek, jako członek Izby uczynić tego nie mogę. Minister oświecenia jako minister państwa jest odpowiedzialnym; ministra odpowiedzialnego za rzeczy duchowne nie mamy, pod tym względem mamy do czynienia z królem, jako *praecipuum membrum* kościoła. Kościół jest faktycznie niezawisły od państwa. Czyżby poprzednik nie wzdrygnął się, gdyby w sprawach wewnętrznych kościoła ewangielickiego członkowie katoliccy i izraelscy wotowali. Jestem zatém przeciw wnioskowi.

Minister oświecenia **Bethman-Holweg** oświadcza się przeciw wnioskowi dep. Schultze, gdyż ten się w sprawy wewnętrzne kościoła wdziera.

Dep. **Fubel**. Bezwzględny rozdział państwa od kościoła nigdy możliwym nie będzie póki tylko będzie na papierze; stosunek prawny musi prawnie czynem być oznaczony.

Dep. **Ammon** oświadcza w odpowiedzi p. Vinckemu, że Izba winna bronić wszelkich konstytucyą zapewnionych swobod, do tych należy wolność i samoistność kościoła ewangielickiego, a samoistności tej kościół niema, póki mu naczelna rada kościelna absolutnie rozkazuje.

Dep. **Techow**. Czemuż się Izba niema odezwać do ministra oświecenia, któremu rozkazem gabinetowym polecone jest wykonanie artykułu 15go. Izba ma prawo czuwać nad tem, czy i jak rozkaz ten wykonany został.

Dep. **Vincke** utrzymuje, że kościół ewangielicki używa samoistności i odwołuje się do Izby i do zdania członków katolickich, aby członków ewangielickich pod względem spraw wewnętrznych ich kościoła równie bronili, jak kościoła katolickiego członkowie ewangieliccy bronili.

Dep. **Reichensperger** nie wątpi, że członkowie katoliccy za niekompetencyą Izby przeciw komisyi głosowaćby musieli.

Dep. **Immerman** zarzuca poprzednikowi, że stawał w sprzeczności z poprzedniem swem zdaniem. Ci co są za wnioskiem, uznają równie jak p. Reichenperger samoistność kościoła ewangielickiego, sądzą atoli, że stoimy u progu organizacyi. Kto jest żywym członkiem kościoła ewangielickiego musi się starać, aby ustał nieznośny stan obecny.

Dep. **Wagener** wykrywa sprzeczność: jeżeli samoistność kościoła ewangielickiego, którą stronnictwo liberalne zaprzecza, według § 15go konstytucyi jest zapewnioną, musiała więc wejść w wykonanie. Zresztą nie pojmuje, jak Izba może sądzić, że kościół ewangielicki nieposiada jeszcze samoistności. To pytanie tylko według motywów kościelnych rozstrzygniętem być może.

Po rozprawach *za* i *przeciw* prowadzonych przez deputowanych Techowa, Schultzego, Osterratha, sprawozdawcę Dr. Ecksteina i Reichenspergera, główny wniosek komisyi i następnie przez dep. Schultze jako wniosek przyjęta rezolucya zostają przy głosowaniu odrzucone.

Z powodu przejścia do ustępu: nauki, sztuki i umiejętności następne wywiązują się rozprawy.

Dep. **Reichensperger** obstaje za zmniejszeniem godzin wykładu języka greckiego, czyniąc uwagę, że wymagane są od młodzieży pod tym względem rezultaty, którym pojęcie jéj sprostać nie może. Wielu, którzy nie zamierzają obrać karyery wymagającéj téj nauki, zrażają się od uczęszczania do gimnazyów, a prócz tego cierpi również przezto fizyczny rozwój młodzieży. Niechce on przemawiać za dążnościami realistycznemi lecz sądzi, że główne zarysy literatury greckiéj stały się oddawna własnością literatury niemieckiéj.

Min. **Bethman Holweg** prostuje zdanie poprzednika twierdząc, iż od nauczycielów szkól realnych mniéj się wymaga niż od nauczycielów gimnazyalnych; można stawiać wymagania inne, lecz bynajmniéj nie mniejsze.

Dep. **Hermann** zabiera głos pod względem uniwersytetów i zwraca uwagę, iż uniwersytet berliński niema laboratoryum chemicznego a ogród botaniczny jest niedostateczny.

Min. **Bethmann Holweg** uznaje wysoką wartość chemii, i dla tego spodziewa się, że wkrótce założone zostanie laboratoryum liebigowskie, na co jak się spodziewa Izba obmyśli fundusze.

Komisarz rządowy uznaje że ogród botaniczny nieodpowiada wszechstronnym żądaniom, lecz to nie jest winą administracyi. Chcieć na raz wszelkim niedostatkom zapobiedz, wymagałoby wielkich kosztów, postępowanie stopniowe doprowadzi również do celu.

Dep. **Ammon** zwraca uwagę ministra oświecenia na uniwersytet w Bonn, gdzie także laboratoryum chemiczne jest niedokładne.

Min. **Bethmann Holweg** przyrzeka temu zaradzić.

Dep. **Vincke** żąda aby znakomici profesorowie na uniwersytetach zagranicą przez rząd pruski byli powoływani i wymienia poddanego pruskiego prof. Sybel.

Min. **Bethmann Holweg**. Rząd czynić to będzie, lecz nie idzie tu o kwestyę osób, przy tych zakładach nauczyciele są rzeczą.

Dep. br. **Cieszkowski**. Panowie! Miemożemy na tę pozycyą budżetu wotować nie zwróciwszy kiku słów do p. Ministra. P. Minister urzęduje już od lat 3 miał więc czas zoryentowania się we wszystkich sprawach swego wydziału i utworzyć sobie sąd o przedmiotach przez poprzedników swych niezałatwionych, jakoteż o tem co jego poprzednicy uczynili a czego on zaniedbał. Co uczynił, niechcę o tem mówić, lecz grzech zaniechania chcę tu podnieść, t. j. stałe odmawianie wszystkich naszych słusznych życzeń pod względem narodowych zakładów naukowych, które szczególnie ubespieczają narodowość, przedewszystkiem atoli wspomnieć chcę o zaprojektowanem już przez sejm prowincyonalny otworzeniu uniwersytetu polskiego. Przedmiot ten jak wiadomo rok rocznie w téj W. Izbie był obradowany i żaden inny nie był przedmiotem liczniejszych wniosków.

Największa część panów w téj Izbie przypomni sobie te wnioski, a mianowicie jeden z nich, który starałem się wyjaśnić z wszelkich punktów widzenia i mnóstwo faktów cyfr i argumentów przytoczyłem, które jak sądzę nie zostały odparte, przynajmniéj według zdania mego odpartemi nie były.

W istocie panowie! z jakiegobądź stanowiska i punktu widzenia uważać rzecz, trudno nie uznać, że uniwersytet polski w W. Ks. Poznańskiem jest koniecznością. Wychodząc np. jedynie ze stanowiska stosunków ludności, toż zaprzeczyć niemożna że $2\frac{1}{2}$ do 3 milionów Polaków mają prawo w państwie pruskiem do wyższego zakładu naukowego w stosunku do 14 milionów, które ich mają 7.

Postawmy się jeszcze na niższem stanowisku t. j. na uprawnieniu prowincyonalnem, toć zaprzeczyć niemożna, że jeżeli wszystkie prowincye zakłady takie posiadają, W. Ks. Poznańskie czyni samo jedno wyjątek.

Stojąc przeciwnie na wyższem stanowisku, t. j. na stanowisku państwa i praw ludowych, przychodzi się panowie! do konkluzyi, że gdyby tylko jeden uniwersytet istniał dla poddanych niemieckich N. Króla, poddani polscy mieliby do takowego prawo.

Tak jest panowie! uważając znowu rzecz z prawa historycznego, dochodzi się do tego samego rezultatu. W częściach kraju, należących wprzód do Królestwa Polskiego, a teraz zostających pod berłem N. Króla pruskiego istniały dwa wyższe zakłady naukowe, w których według ówczesnych wymagań zaprowadzone było *Studium generale*, a które przeto zupełnie stały na równi z innemi uniwersytetami to jest akademia Lubrańska w Poznaniu i akademia w Chełmnie. Otóż panowie! nie ma ich już śladu, gdyż mały zakład, jaki Chełmno posiada, a który zawsze jest jeszcze bardzo zaniedbany, jak się tego od kolegi mego p. Łyskowskiego dowiedzieć możecie, nie może być zaiste uważany za następcę akademii chełmińskiéj.

Wiele jest jeszcze panowie punktów widzenia, np. pedagogiczny, finansowy itd. a wszystkie one dotykane były w naszych wnioskach. Jeżeli jeszcze na jeden w końcu wspomniony punkt uwagę waszą zwracam, to dla tego, iż starałem się temi kilku datami, które z tradycyi i historyi mamy pod ręką, wyciągnąć rachuby, dowodzące wam, że o braku środków bynajmniej mowy być niemoże, zważywszy na wszystkie zabrane dobra i fundusze, które rząd pruski na to obrócić mógł. Otóż panowie, pomimo że przedmiot ten corocznie przychodził na stół, że w końcu pod poprzednikiem p. Ministra osiągnął wotum komisyi z wolnością rozprawy nad niem, w sprawie tej bynajmniej nic nie nastąpiło.

W pierwszym roku urzędowania teraźniejszego p. Ministra nie postawiliśmy w tej mierze specyalnego wniosku, był to bowiem rok, w którym zewsząd odzywał się głos: „nie nalegać“, spodziewano się, że system ten doprowadzi do czegoś, ale panowie! systemem tym nie doszliśmy dalej jak wy, z tą jedynie różnicą, że my niespodziewaliśmy się nic.

W drugim roku postawiony został dotyczący wniosek, lecz nie wszedł nawet pod obrady komisyi. W tym roku panowie! a zatem w 3m roku niepozostaje nam już żaden wniosek do postawienia prócz głosu, który zwracamy do p. Ministra „*quousque tandem*?

Dotąd można się było pod pewnym względem „z wyższych politycznych celów“ tem usprawiedliwiać, że w państwach sąsiednich inny panuje system, i że może popadłoby się w ambaras chcąc coś dla narodowego rozwoju nauki polskiej uczynić. Teraz rzecz się ma inaczej. Reorganizacya narodowa uniwersytetu krakowskiego postanowioną już została; reorganizacya narodowa oświecenia w królestwie polskiem również; pozostają tylko Prusy w tyle. Czyż Prusy mogą brać odpowiedzialność na siebie, że słusznym żądaniom Polaków najbardziej są niechętne?

Panowie! przestrzegam was, niezostawiajcie naszym potomkom tych zarzutów, i niezmuszajcie nas do tej smutnej uwagi, że tylekroć rządu prosiliśmy o to, że ciągle żebraliśmy o powszedni chleb duchowy, a za to tylko otrzymywaliśmy kamienie. Proszę p. Ministra zaradzić wreszcie w tym przedmiocie.

Min. **Bethmann Holweg** oświadcza iż objawionemu życzeniu nie może zprowincyonalnych i narodowych powodów zadosyć uczynić. Z powodów prowincyonalnych nie ma żadnej potrzeby. Potrzebom wyższego wykształcenia polskich mieszkańców państwa pruskiego wystarczają uniwersytety w Wrocławiu, Królewcu i w Berlinie. Co się tyczy zasady narodowości, czyni uwagę, że uniwersytety nie służą politycznym i narodowym celom, lecz te jeden mają cel że wyższą jedność wszystkich obywateli państwa przez powszechną oświatę sprowadzają. Hr. Cieszkowski znakomite swe wykształcenie otrzymał w Królewcu. (d. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 maja. Tylko do niedzieli będziemy jeszcze mieli teatr. Grono tutejszych artystów dramatycznych wybiera się 28go b. m. na zwykłą letnią wędrówkę po kraju. Podobnież rzecz się ma z teatrem lwowskim. Oba przedsiębiorstwa teatralne, krakowskie i lwowskie, podzielą się Galicyą wprawdzie nie geograficznie, ale jedno weźmie jedne, drugie inne miasta w zakres swoich wycieczek artystycznych. Pierwszą stacyą dla teatru krakowskiego będzie Rzeszów, daléj zaś Przemyśl, Stanisławów, Czerniowce a może i Lwów po drodze pod nieobecność tamtejszego grona teatralnego. To życie koczownicze teatrów naszych trwać musi tak długo jeszcze, póki się nie wyrobi po miastach liczny i zamożny stan średni, mogący podtrzymywać teatr narodowy przez cały rok. Dotychczas jedna część publiczności teatralnéj wynosi się zwykle na lato na wieś lub do kąpiel, stała zaś ludność miejska zatrudnieniem swojem do miejsca przykuta, nie zdoła jeszcze zapełniać sali teatralnéj. Wędrówki te dramatyczne mają wszelako to w zamian dobrego, że dozwalają mieszkańcom odleglejszych stron kraju widzieć u siebie lepsze przedstawienia, niż się im do tego nastręczała możność, kiedy po mniejszych miastach jeździły ambulansowe teatra.

We czwartek na benefis panny Hoffmann ujrzymy Benedixa „List miłosny“ przekładu p. Bołoza Antoniewicza, która to sztuka już parę razy na naszéj scenie z upodobaniem była widzianą.

— Korespondent paryski do berlińskiéj *National Zeitung* przytacza bardzo ciekawy dokument z czasów konsulatu, z którego się pokazuje, że ajent francuski Suard wszedł był w stosunki z Cottą, nakładcą *Gazety powszechnéj* augsburskiéj, aby ta za dozwolenie jéj debitu pocztowego we Francyi, broniła interesów francuskich i przyjmowała artykuły nadsyłane jéj od ajentów rządu francuskiego. Zmieniły się czasy — *Gazeta augsburska* nie broni już interesów francuskich, bo zapewne inne warunki aniżeli podane przez Suarda, wiążą ją gdzieindziéj. Kto da więcéj?

— Jutro we czwartek dnia 23 maja, Ś. Dezyderyusza bisk.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 maja. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Niektóre dzienniki włoskie podały list jaki miał Cesarz Napoleon pisać do księcia Murata. Chociaż Cesarz zganił pismo jakie jego kuzyn (książe Murat) bez jego zezwolenia przed niedawnym czasem ogłosił, jednak nie odmówił temuż bynajmniej swojej przyjaźni.

Turyn 20 maja. Na interpelacyę kilku deputowanych, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, iż rząd widzi tylko administracyjne trudności (w urządzeniu Włoch), lecz nieupatruje politycznych niebezpieczeństw. Przy rozbiciu band rozbójniczych i stłumieniu rozbojów, było tylko w ogóle ze strony piemonckiej 30 zabitych i ranionych.

Medyolan 20 maja. Monsignor Caccia otrzymał od Rady municypalnej medyolańskiej zaproszenie, aby w dniu 2go czerwca przy obchodzie święta narodowego śpiewał *Te Deum*; lecz duchowny ten odrzucił zaproszenie. W skutek tego była w niedzielę demonstracya w kościele katedralnym, a monsignior Caccia był zmuszonym oddalić się pod zasłoną straży bezpieczeństwa i karabinierów, i jeszcze tego samego wieczora opuścił Medyolan.

Neapol 21 maja. Adwokat Strada mianowany został dyrektorem policyi.

Kopenhaga 21 maja. Rezolucya królewska nakazuje, aby po jednym oddziale jazdy i piechoty z pierwszego i drugiego dystryktu jlnej komendy zredukowano w końcu maja na zwyczajną stopę.

Petersburg 20 maja wieczór. Newa, która już od pewnego czasu wolną była od lodów i żegluga na niej rozpoczętą, okryła się nagle wczoraj lodami z jeziora Ładogi płynącemi. Wiele statków większych zostało uszkodzonych, a wiele bark zbożem ładownych zatonęło. Szkoda ztąd zrządzona jest znaczna.

Pogłoski o zmianie ministeryum w Wiedniu krążące podczas nieobecności N. Pana ucichły za przybyciem jego do stolicy. Miały one być puszczane umyślnie przez centralistów, aby niepewnych swojego stronnictwa umocnić w tém przekonaniu, że najmniejsze przechylenie się kierunku rządowego ku autonomii, może zmienić gabinet i podkopać zaczęte dzieło konstytucyi. Toż samo tyczy się mylnéj wieści o zamiarze rozwiązania sejmu węgierskiego.

*Odebrane przez nas dzisiaj wiadomości z Warszawy potwierdzają, iż radcy tajni Płatonów i Karnicki udali się do Petersburga, aby przedstawić Cesarzowi projekta ustaw o Radzie stanu, radach gubernialnych, powiatowych i municypalnych, słowem projekta owych niby reform, zapowiedzianych ukazem cesarskim z 26go marca. Nieraz już wskazywaliśmy, że reformy te nieodpowiadają potrzebom i żądaniom kraju, i że miały głównie na celu nie zaspokojenie kraju, ale uludzenie Europy. Gdy taki ich cel, nic więc dziwnego, że teraz organa rosyjskie znów głosić będą, iż rząd rosyjski mimo wzburzenia umysłów w Polsce, nie cofnie koncesyj i reform przyobiecanych. Lecz właśnie wskazaliśmy, że zapowiedzenie tych niedostatecznych i nieodpowiednich potrzebom reform, zawiódłszy oczekiwanie, wywołało powszechne nieukontentowanie, które przeto nieustanie, chociaż te niedostateczne reformy zaprowadzone w istocie zostaną, i chociaż je ludność przyjmie, jak to zapewne uczyni zważając na przysłowie, iż od złego dłużnika wszystko na rachunek długu przyjąć należy, nie niszcząc przez to praw do swej wierzytelności.

Donoszą nam także z Warszawy, iż z niektórych placów i ulic wojsko cofniętem zostało. Chciał to już dawniej uczynić książę Gorczakow, widząc bezpotrzebność biwakowania na ulicach, ale pragnął aby obywatele miasta prosili o to jakby o jaką łaskę. Lecz obywatele niechcąc aby położenie kresu jednemu bezprawiu poczytano za nadanie łaski, nie chcieli prosić, i mimo groźby i przedstawień z jakiemi udawano się do nich, na kilka tysięcy właścicieli domów, dwóch się tylko ugięło i oświadczyło gotowość do podpisania prośby, dla tego prośba ta nie przyszła do skutku; przeto rząd sam, nie chcąc dłużej bezpotrzebnie męczyć żołnierzy, cofnął część ich z ulic.

Dzienniki rosyjskie ciągle milczą o zaburzeniach w głębi Rosyi, szczególniej w gubernii kazańskiej wybuchłych. Mniemają, że tem milczeniem stłumią prawdę. Być może w istocie, iż na pewien przeciąg czasu zgłuszą wiadomość o tych zaburzeniach, lecz czyż przez to samo je stłumią? Czyż zataiwszy na chwilę przed Europą stan rzeczy wewnątrz Rosyi, zmienią go tem samem? Cokolwiekbądź, głuche wieści donoszą, iż zaburzenia w guberniach kazańskiej, penzańskiej i tulskiej były znaczne, lecz szczegóły o tem nie tak prędko do nas dojdą.

We Włoszech rząd pracując na uorganizowaniem Królestwa Włoskiego i zwiększeniem sił zbrojnych, zaciąga, jak wiadomo, pożyczkę 500 milionów franków, względem czego przedłożył Izbie projekt który ona z pewnością zatwierdzi. W celu zapewne układów o tę pożyczkę, jak również aby wziąść przedsiębiorstwo budowy kolei w Rzymskiem i Neapolitańskiem, zjechali się do Turynu naczelnicy lub ajenci kilku wielkich domów handlowych; a mianowicie jest tam ajent domu Rotschildów, nadto pp. Salamanca, Talabot, Karol Laffite, Delahante, Brassy. Również, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, jest w Turynie Kossuth, który tam przybył 18 t. m. a jenerał Klapka, który do Caprery do Garibaldego pojechał, ma także do Turynu powrócić.

Dawno utrzymywaliśmy, że do wojny niemiecko-duńskiej nie przyjdzie. Powyżej donosi depesza telegraficzna z Kopenhagi o nakazie redukcyi armii duńskiej, zatem jest to krok dowodzący, że przyszło do jakiegoś między stronami spornemi porozumienia.

W chwili gdy wojska francuskie zamierzają opuścić Syryę, miała się zebrać w Carogrodzie w dniu 18 t. m. pierwsza konferencya w celu skreślenia projektu reorganizacyi Syryi. Komisyę tę składać mają posłowie wielkich mocarstw przy Porcie i turecki minister spraw zagranicznych; przy boku posłów jako drudzy pełnomocnicy mają stać komisarze wielkich mocarstw, którzy składali komisyę posłaną do Bejrutu, dla zbadania stanu rzeczy na miejscu. Podobno tak posłowie jak i komisarze a raczéj ich instrukcye, zgadzają się na główną zasadę przyszłego projektu reorganizacyi, aby cały Liban zostawał pod jednym chrześciańskim rządcą; lecz nie ma jeszcze zgody względem osoby mającéj być owym rządcą, i względem wielu podrzędniejszych punktów organizacyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 22 maja. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza pismo ministra spraw zagranicznych ks. Gorczakowa do hr. Kisielewa posła w Paryżu, które mówi: Zwracamy uwagę gabinetów na niebezpieczeństwo, jakiem grozi wyprowadzenie wojsk francuzkich z Syryi, i uchylamy się od odpowiedzialności za rezultat postanowień, których następstwa przewidywaliśmy i wskazaliśmy.

Peszt 22 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych Tisza wniósł na piśmie mocyę względem wyznaczenia komitetu, któryby podczas rozpraw nad adresem mógł naradzać się nad naglącemi kwestyami sądownictwa się tyczącemi, i na podstawie uchwał konferencyi odbytéj pod przewodem sędziego kuryalnego przedstawił sejmowi propozycye względem tymczasowego urządzenia wymiaru sprawiedliwości, a to dopóki sejm nie znajdzie dość czasu wolnego dla przedsięwziania prac kodyfikacyjnych.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 22 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	333	325
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „	71½	70½
Srebro nowe . . . . złr.	141	140
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 60	11 40
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 30	11 10
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 62	6 52
„ austryackie . . . „	6 72	6 62
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	8 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	79 75	78 75
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	159	157
„ „ „ „ 30% „	68	67
Listy zastawne polskie z kuponami . złp.	100¼	99½
Wiedeń 22 maja. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	80
5% Pożyczka narodowa	79	60
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	774	—
„ banku kredytowego . . .	175	40
Srebro	140	50
Londyn 10 funt. szterl. . . .	141	—
Dukat pojedynczy . . .	6	73
Wiedeń 21 maja.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 —	60 50
5% Pożyczka narodowa	79 60	79 50
5% Metaliki na mon. konw. . . .	67 50	67 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	91 —	90 —
5% „ „ węgierskie . . .	68 50	67 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 —	67 —
5% „ „ galicyjskie . . .	68 —	67 —
5% „ „ bukowińskie . . .	67 —	66 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	67 —	66 —
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	90 —	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102½	101½
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	85 25	84 75
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	116·50	115·50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	88 50	87 50
Bilety rentowe Como . . .	16 75	15 25
Losy zakładu kredytowego . . .	116¾	116¼
„ tryestskie na 4½ % . . .	130	129
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	102¼	101¾
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . .	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . .	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . .	8 —	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „ . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . .	26 75	26 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	767	765
„ zakładu kredytowego . . .	174·20	174·10
„ żeglugi parowéj na Dunaju . . .	432	431
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . .	2065	2063
„ „ rządowéj . . .	282	281
„ „ zachod. Ces. Elżb. . .	177 50	176.50
„ „ Pardubickiéj . . .	116¼	115¾
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147	147
„ „ Południowéj . . .	—	—
„ „ Galicyjskiéj . . .	150·—	149.—

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	120·—	119·75
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	120·50	120 25
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . .	3	120·50	120·25
Genua 100 lirów piem. . . .	7	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	106·50	106·25
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów . . .	7	—	—
Londyn 10 funtów . . .	5	142·—	141·50
Paryż 100 franków . . .	5	56 20	56 —

Waluty		
Cesarskie korony . . .	—	19 40
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 77	6 75
„ „ obrączkowe . . .	6 74	6 73
Złoto al marco . . .	—	6 70
Napoleondory . . .	11 37	11 35
Suwereny . . .	—	19 50
Frydryki . . .	—	11 88
Luidory . . .	—	11 58
Sowereny angielskie . . .	—	14 33
Imperyały rosyjskie . . .	11 66	11 63
Srebro . . .	141¼	140¼
„ kupony . . .	—	140½
Talary związkowe . . .	—	—
Pruskie bilety kasowe . . .	2 12½	2 12
Lwów 18 maja.		
Dukat holenderski . . .	6 70	6 60
„ austryacki . . .	6 72	6 62
Półimperyał rosyjski . . .	11 60	11 40
Rubel rosyjski . . .	2 24	2 20
Talar pruski . . .	2 15	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 50	85 50
Oblig. indemn. bezkupon. . . .	68 —	67 —
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	79 60	78 60
Warszawa 21 maja.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 67
Obligi skarbowe . . . „	90 10	—
kupon . . .	—	— 56⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 82	14 79
kupon . . .	—	— 24⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—
Wrocław 21 maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	71	—
Polskie bilety bankowe . . .	87 7/12	—
„ listy zastawne . . .	—	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	—
„ „ „ 3½% . . .	—	95
Obligi kolei krak.-szlask. . . .	—	—
Paryż 18 maja.		
Renta 3% . . .	69	40
Londyn 18 maja.		
Konsole . . .	91⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 21 do 22 Maja.

HOTEL DREZDEŃSKI. Wład. hr. Tarnowski wł. dóbr z Wróblowic, G. Delkeskamp kup. z Bremen, Henryk Kurzweil wł. dóbr z Rygulic.

Wyjechali: Amilkar Szeliski wł. dóbr do Lwowa. Maurycy Fröhlich wł. dóbr do Berna.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 8084]. Wystawione w roku zeszłym na Wiśle dla użytku kobiet Łazienki, zamierza Magistrat na kilka lat w dzierżawę wypuścić pod warunkami, ażeby Dzierżawca dla lepszego utrzymania się tych łazienek na powierzchni wody takowe belkami podciągowemi wedle Instrukcyj budownictwa miejskiego zaopatrzył, przez cały czas dzierżawy w stanie do użytkowania zdatnym utrzymywał, rozbieranie i ustawienie ich własnym kosztem uskutecznił, a po ekspiracyi kontraktu Magistratowi w stanie również do dalszego użytkowania zdatnym oddał.

Gmina wystawiła łazienki w mowie będące li tylko dla dogodności mieszkańców tutejszych, niema zamiaru ciągnienia z nich jakiego bądźkolwiek zysku, zatem w rozpoznaniu dotyczących ofert nie tyle wysokość czynszu dzierżawnego jak raczej rzetelność dzierżawcy któryby zakład ten dla publicznego dobra urządzony w dobrym stanie utrzymywał, uwzględnioną będzie. Oferty przyjmowane będą po dzień 25 b. m., w Prezydyum Magistratu, w którym również o bliższych warunkach wiadomość zasięgnąć można.

Magistrat. (588-3)

Kraków dnia 18 Maja 1861. r.

Inseraty.

(Nadesłane).

Lwów dnia 12 Maja 1861.

Węgierska asekuracya, która tego roku występuje po raz pierwszy do konkurencyi w zabezpieczeniach od gradobicia, szanownéj zabezpieczającéj się Publiczności tem się chce polecić, że się przedstawia, jakoby była tym jedynym zakładem, któremu się przed wszystkiemi innemi w tym samym zakresie działającemi zakładami pierwszeństwo należy, z powodu daleko korzystniejszych warunków zabezpieczenia, jakie podaje. Mianowicie korzyści te mają się zawierać w tych trzech głównie punktach:

1. Że wynagradza szkody choćby najmniéjsze, a zatem i niższe od 12tej części;
2. Że tylko przy szkodach przynoszących 3cią część zabezpieczonéj wartości odciąga koszta żniwa i umłotu, i
3. Że wypłaca każde wynagrodzenie w zupełności bez względu, czy pole poszkodowane w roku bieżącym, powtórnie jeszcze obsiane być może.

Rozumiemy dobrze, że każdy początek jest trudny, i dla tego niedziwilibyśmy się, gdyby *Zakład węgierski*, chcąc się szanownéj Publiczności polecić w tym nowym zakresie zabezpieczeń gradobiciowych, w swych ogłoszeniach przyrzekał prawdziwe jakie korzyści, nad których wartością istotną ze strony praktycznéj sama Publiczność najlepszy ostateczny wyrok wydać może; dziwi nas wszakże nie pomału dla czego w swych ogłoszeniach, poniżając inne zakłady zabezpieczające, a między niemi i Aziendę, takie pozorne przytacza korzyści, które już dla tego za prawdziwe uchodzić niemogą, ponieważ w tym samym zakresie Azienda zaleciła się szanownéj Publiczności od dawna rzeczywiście odpowiedniejszemi korzyściami.

Ci panowie gospodarze, którzy się już dłużéj w Aziendzie od gradobicia zabezpieczają, wiedzą doskonale, jakie zdanie mieć należy o tych pozornych korzyściach przez *Zakład węgierski* podawanych. Ale ponieważ inni gospodarze, na których Azienda na przyszłość dopiero rachować by chciała, mogliby być podobnemi ogłoszeniami w błąd wprowadzeni, przeto zastępcy Zakładu Azienda uważają to za rzecz obowiązku, prawdziwe rzucić światło na owe tak wychwalane korzyści.

Co do 1. Wszystkie zakłady działające w Galicyi w tym zawodzie, biorą ośmioletni przeciąg czasu za podstawę do wyrachowania płacić się mającéj premii, czyli jaśniej mówiąc, premia wzmaga się w stosunku do gradobiciów, powtarzających się w tem samem miejscu przez rzeczony przeciąg czasu. Sposób używany przy Aziendzie, że się szkoda niższa od 12tej części wyłącza od wynagrodzenia, nie jest warunkiem ograniczającym zabezpieczającą się Publiczność, jakby tu zakład węgierski chciał rozgłosić. Jest on wprowadzonym po prostu dla tego tylko, aby ten zakres zabezpieczeń uczynić stronom o tyle przystępniejszym iżby zabezpieczający się nie byli w niebezpieczeństwie, przez zwiększanie się premii w stosunku do małoznaczących wynagrodzeń, w następnych ośmiu latach też wynagrodzenia odpłacać z lichwą nazad. Przykład najlepiej rzecz wyjaśni.

Zabezpiecza ktoś w pewném miejscu pszenicę w wartości 12,000 złt. Ponieważ to miejsce w przeciągu ostatnich lat ośmiu żadnego nie doznało gradobicia, wynosi premia po $1\frac{3}{4}$ prc. 210 złt. Dajmy teraz na to, że ta pszenica zasiana jest na trzech mniéj więcéj równych łanach, a zatem wartość zabezpieczona każdéj parceli wynosiłaby 4,000 złt. Owoż jedną z tych parceli grad poszkodował niżej 12tej, połóżmy w 13tej części. Azienda w takim razie żadnego niedaje wynagrodzenia, gdy tymczasem *Zakład węgierski* czyni to i płaci po odtrąceniu 5 prc. kosztów komisyjnych wynagrodzenie w ilości 293 złt. Lecz jakaż korzyść z tego wynika dla poszkodowanego? To pierwsze wynagrodzenie stawia już owe miejsce dla kategoryi miejsc raz już gradem poszkodowanych, a zatem strona poszkodowana w następnych latach ośmiu nie będzie już od zabezpieczonej kwoty 12,000 złt. płacić premię $1\frac{3}{4}$ prc., jaka przed pierwszem wynagrodzeniem wypadała, ale $2\frac{1}{2}$ prc. t. j. 300 złt., czyli po 90 złt. rocznie więcéj, zatem przez 8 lat 720 złt. co znaczy, że wypłaci 427 złt., więcéj, niżeli wynosiło wypłacone mu przez *Zakład Węgierski* wynagrodzenie. Zachodzi teraz pytanie: Kto poszkodowanemu daje korzyści, czy *Zakład węgierski*, który płaci to małoznaczące wynagrodzenie, czy Azienda, która je odmawia? A gdy ostatecznym celem wszystkich zabezpieczających zakładów jest odwetowywać wszelkie szkody stronom zabezpieczonym, musi to ze wszechmiar dziwnem się wydawać, że *Zakład węgierski* pierwszeństwo swe przed Aziendą na tem chce opierać, co na żaden sposób nie może uchodzić jako korzyść dla zabezpieczającéj się Publiczności. Zresztą żaden ani publiczny ani prywatny nie ozwał się dotąd głos naprzeciw temu ograniczeniu przez Aziendę przyjętemu. Dodajmy, że przez czas tak długo letniej działalności Aziendy w tem zakresie nie darzył się ani jeden wypadek, aby którakolwiek ze stron zabezpieczonych podała do wynagrodzenia szkodę nietylko w 12éj części, ale nawet w 11éj części. Jest to najlepszym dowodem, że takie ograniczenie w niczem się nie sprzeciwia dobru szanownéj Publiczności zabezpieczającéj się, i że nakoniec ograniczenie, które w praktycznem zastosowaniu dla braku podobnego wypadku, ani razu miejsca nie miało, nie może być porachowanem na nie korzyść Aziendy.

Co do 2. Główna zasada, kierująca sprawami zabezpieczenia jest ta, że równie jak z jednej strony zabezpieczenie nie może być źródłem zysku, tak z drugiej strony gwarantuje się zabezpieczonemu wynagrodzenie całkowite za każdą szkodę prawdziwą.

Według téj zasady działa i postępuje każdy zakład zabezpieczający, a więc i *węgierski*. Dla czegoż wynosi się przed Aziendą tem urojonem pierwszeństwem, że przy szkodach aż do ¾ części nie bierze w rachunek kosztów żniwa i omłotu? Czyliż to pierwszeństwo na tem się zasadza, że *Zakład węgierski* po wystawieniu wyż wymienionéj zasady uwzględnia wszelkie téj zasady konieczności? Wszakże to jest jasne jak słońce, że każdy zakład przyjmując jaką zasadę, podlegać musi jéj wynikłościom. Jeżeli w razie gradobicia komisya szacująca wielkość szkody na połowę naznaczy, czyż mogą w takim razie iść koszta żniwa i omłotu w rachunek, kiedy strona poszkodowana dla osiągnienia korzyści z drugiéj połowy nieuszkodzonéj te same koszta żniwa i omłotu ponosić musi, jak gdyby pole wcale nie było gradobiciem dotknięte? Przeciwne postępowanie nie zgadzałoby się widocznie z wyż wymienioną zasadą. Azienda tak jak i *Zakład węgierski* wynagradza szkody gradobicia, nie odciągając kosztów żniwa i omłotu; nawet w téj mierze posuwa się jeszcze daléj, albowiem przy szkodach przechodzących nawet ¾ części, postępuje jednakowo, uwzględniając koszta zbioru i omłotu na resztę pola nieuszkodzoną potrzebne. *Zakład węgierski* natomiast zostaje przy szkodach ¾ części, a powyżéj bierze już koszta rzeczone w rachunek.

Co do 3. Jeżeli zakłady w warunkach swoich postanowiły, że w razach, gdy możliwem jest jeszcze powtórne obrobienie pola, ma to być uwzględnionem przy ułożeniu cyfry wynagrodzenia, opiera się to téż na zasadzie wyżéj wyrażonéj, jako zakład zabezpieczający, nie powinien być nigdy źródłem zysku. A przecież byłoby to oczywistym zyskiem, gdyby wynagrodzenie wypłacano, nie uwzględniając zupełnie powtórnego obrobienia pola. Ale ponieważ takie obronienie wówczas dopiero wchodziło w rachunek, gdy na to pozwalały stosunki ekonomiczne, przyczem zawsze stanowczy głos miał zabezpieczony, jako ten, który wie najlepiéj, co mu w jego gospodarstwie jest najkorzystniejszem, nie działa się zatem ze strony zakładu żadna krzywda, jeżeli przystającemu na to poszkodowanemu powtórne obrobienia brano w rachunek.

Takie wszakże wypadki były nader rzadkie, a zakłady zabezpieczające ostatniemi czasy przestały nawet używać tego warunku. Aby jednakże na przyszłość odpowiedzieć na wszelkie podobnego rodzaju zarzuty ze strony teraźniejszego współzawodnictwa *Zakładu węgierskiego*, lub wszelkiego innego późniejszego współzawodnictwa; a zarazem, aby zaspokoić w téj mierze szanowną Publiczność, oświadcza się niniejszem niżéj podpisana Reprezentacya w imieniu Aziendy, że odtąd wszelkie gradobicia obrachowane i wynagrodzone będą bez uwzględnienia powtórnego obrobienia pola gradem uszkodzonego.

Z tego co tu przytoczyliśmy, raczy teraz szanowna Publiczność wyrozumieć, jako korzyści urojone i ztąd wyprowadzone pierwszeństwo przed Aziendą, a jakiem się *Zakład węgierski* wychwala, nie istnieją na prawdę. Że przeciwnie Azienda to zasłużyła sobie na powszechne uznanie, którego dziś używa i chciałaby nadal zachować, przez słuszność warunków swoich, przez postępowanie swoje uwzględniające zawsze dobro i korzyść zabezpieczających się stron, i nareszcie przez tyloletnią działalność w kraju naszym. Że nareszcie Azienda jest tym zakładem, któremu w dziennikach tutejszych, mianowicie w artykułach w krakowskim „Czasie“ Nr. 138 i w „Przeglądzie politycznym powszechnym“ Nr. 22 z 1858 r., wyłuszczających praktycznie i krytycznie wpływ warunków zabezpieczenia tutejszych towarzystw na stosunki gospodarskie kraju naszego, tę sprawiedliwość oddano, na którą sobie zasłużył. (587-1-3)

Od Reprezentacyi
dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
ck. uprzyw. Towarzystwa.
„AZIENDA ASSICURATRICE“
W TRYEŚCIE.

I. Sekretarz (w zastępstwie): *Franciszek Brojter.* II. Sekretarz: *Dyonizy Sienkiewicz.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska zapowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	330 03	+ 2'9	82	zachodni słaby	pochmurno		+ 0'4	+10' 0
	10	329 56	6'2	71	„ mocny				
	6	328 30	4'8	98	„ średni		deszcz		
	2	328 86	+ 8'4	43	północny silny	pogoda z chmurami		+ 2'9	+10 '2
	10	329 73	4 0	74	Zach. słaby	„ „			
22	6	328 91	3 0	80	„ „	„ „			